

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Gena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstawne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 50 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk. A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Holandya a koalicja.

Zagadkowa sytuacja w Holandji pozostaje nadal tajemnicą. Dzienniki starają się rozświetlić ją nieco i zbadać istotne przyczyny, oraz skutki militarnych zarządzeń Holandji. Jeden z najpoważniejszych dzienników „Frankfurter Zeit.“, zamieszcza na podstawie źródłowych informacyj holenderskich niektóre szczegóły, dotyczące obecnego położenia Holandji.

Pomiędzy Holandją a państwami koalicji wywiązały się w chwili obecnej stosunki bardzo napięte. W Holandji z wielkim napięciem śledzą rozwój przesilenia. O ile wiadomo, położenie stało się groźnym z powodu żądań koalicji, polegających na przeprowadzeniu pewnych postanowień, które uchwalono na konferencji paryskiej, a które możnaby przeprowadzić wyłącznie przez naruszenie neutralności holenderskiej.

Nie zniżenia nawet postaci rzeczy wyjaśnienie poselstwa angielskiego w Hadze, zaprzeczające tym pogłoskom, które napełniały się prawdziwymi, gdy Holandya nie okazała się skłonna do uległości.

Już od samego początku wojny światowej państwa czwórporozumienia czynią poważne wysiłki w celu zerwania dobrych stosunków, jakie łączą Holandję z Niemcami w nadziei, że uda się im wytrącić Holandję ze stanowiska neutralnego, a nawet przeciągnąć na swą stronę i wtrącić w wir walki. Jest to tylko ciąg dalszy dawniejszych usiłowań, dla których służyła znana „Cammission Hollando - Belge“, usiłowań, które nie znalazły posłuchu u Holenderczyków.

W świetle nowych wydarzeń zyskuje także i w Holandji na znaczeniu zdanie, iż koalicja umyślnie torpedowała „Tubantii“ i „Palembang“, pomimo, że początkowo to wydawało się nieprawdopodobnym. Nieufność wywołała także niedawne wyjaśnienie angielskiego rządu o odlamku brzozy, jakoby pochodzącym z torpedy. Wyjaśnienie to zawiera nieprawdziwe twierdzenie, że Anglia takich torped nie posiada.

Dalszy rozwój wypadków wskazuje, jak wielką wartość posiadał dla koalicji nieprzyjazny względem Niemców nastrój w Holandji, wywołany sprawą torpedowania „Tubantii“. Nastrój ten koalicja uważała jako przygotowanie do ostatecznych kroków. Wbrew jednak nadziejom i oczekiwaniom koalicji, z powodu „Tubantii“ nie wywiązał się żaden konflikt pomiędzy Holandją a Niemcami, a powstałe w Holandji wzburzenie, znacznie się zmniejszyło.

Teraz, gdy czwórporozumienie uczuło grożące mu niebezpieczeństwo na terenie zachodnim i szuka ratunku w wojnie gospodarczej, Holandya stała się mu niedogodną, ponieważ wypełnia nadal swe prawa i obowiązki i choć częściowo sprzedaje swe produkty rolnicze Niemcom.

Zdaje się, iż na konferencji paryskiej postanowiono wystąpić nieco ostrzej przeciwko Holandji, ażeby doprowadzić ostatecznie do decyzji. Wprawdzie dawniejsze usiłowania rozbiły się ze względu na ufortyfikowane uście Szeldy i o stanowczość rządu holenderskiego, lecz niekorzystne położenie państw koalicji tak pod względem wojskowym, jakoteż gospodarczym zmusza je do nowego energicznego wystąpienia. Liczą one prawdopodobnie na poparcie ze strony opinii publicznej w Holandji, którą uważają za nieprzyjaźnie uspo-

bioną względem Niemiec i za skłonną do przechylenia się na jej stronę.

Nie należy wątpić w to, iż także i tym razem rząd holenderski nie da się wytrącić z neutralności. Już niejednokrotnie w ciągu wojny obecnej Holandya decydowała się na opór zbrojny w razie zaczepki ze strony koalicji. Obecnie jednak położenie Holandji zdaje się być więcej niebezpieczne, niż poprzednie. Dopóki Anglia liczyła na to, iż na terenie zachodnim odniesie zwycięstwo, musiała unikać wszystkiego, coby zmusiło armię holenderską do wystąpienia po stronie Niemiec, gdyż przez to odniesienie zwycięstwa napotkałoby na poważne trudności. Jeśli jednak Anglia przestała wierzyć w zwycięstwo w wojnie lądowej, natenczas armia holenderska wobec Anglii straciła dużo na znaczeniu, natomiast na pierwszy plan wysunęła się sprawa handlu, albowiem Anglia za pomocą bezwzględnej blokady zwiększyć chce w Niemczech pragnienie zawarcia pokoju.

Koalicja prawdopodobnie od samego początku wojny światowej liczyła się z możliwością zerwania stosunków z Holandją, a przynajmniej z tem, iż będzie zmuszoną postawić Holandji swe żądania, które zostałyby zaspokojone tylko pod silnym naciskiem. Świadoma swego celu, koalicja wszelkimi siłami starała się przeszkodzić gromadzeniu przez Holandję zapasów żywności, oraz miedzi i kauczuku. Już to omal nie doprowadziło do ostrego konfliktu z Holandją, lecz Anglia z wielu względów ustąpiła, nie spuszczać jednak z oka swych zamiarów i swego celu. O ile wiadomo, w rzeczywistości, brak jest obecnie wielkich zapasów, które jako czynniki dyplomatyczne posiadałyby dziś dla Holandji dużą wartość. Przyczynił się do tego po części i trzust holenderski, który np. ograniczył bez żadnej konieczności dowóz kauczuku do Holandji, przez co wyrządził większą przysługę rządowi angielskiemu, aniżeli swej ojczyźnie.

Jak daleko pójdzie koalicja, a zwłaszcza Anglia o tem dziś nie można wyrokować. Może groźba zaatakowania ujścia Szeldy, o czem obecnie mówią w Holandji, ma na celu tylko zmuszenie Holandji do większej uległości w sprawie handlu, a w każdym razie przynajmniej na tym punkcie nakłonienie jej do porzucenia neutralności. Należy jednak oczekiwać, iż Holandya bezwarunkowo nie zmieni swego stanowiska. Jeżeli zaś rzeczywiście zacznie wybierać, będzie starała się przede wszystkim uniknąć wojny z Niemcami. Wprawdzie ze strony koalicji rozsiewane są pogłoski, iż w Niemczech panuje głód i brak materiału ludzkiego z powodu poniesionych ogromnych strat. Pogłoski te powtarzają nawet dzienniki holenderskie, ale sfery miarodajne Holandji są dobrze poinformowane i napewno nie pozwolą na naruszenie swej neutralności.

Jeżeli Anglia wykona atak, wówczas Holandya bronić się będzie, przyczem rząd holenderski może bezwarunkowo liczyć na naród holenderski, głęboko rozgoryczony na Anglię. Wystąpienie Holandji przeciwko Anglii nie oznaczałoby jeszcze, że Holandya stałaby się sprzymierzeńcem Niemiec podczas wojny obecnej. Jeżeli powiedzie się Holandji, jak tego należy się spodziewać, odeprzeć atak angielski własnymi siłami, wówczas może poczynić kroki w celu ponownego zawarcia pokoju z koalicją, pod warunkiem przestrzegania neutralności.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 4-go kwietnia:

Wschodni teren walk:

Położenie jest niezmiennione. Artyleria nieprzyjacielska wykonywała więcej ożywioną działalność tylko na północy od Widzów i między jeziorami Narocz a Wiszniew.

Zachodni teren walk:

Na południu od St. Eloi po silnem przygotowaniu ogniem Anglii wzięli w posiadanie wyrwę, odebraną im 28 marca.

W okolicy twierdzy Douaumont, tak na południowym-zachodzie i południu od niej, jakoteż w lesie Caillette, zdobyły wojska nasze 2 kwietnia, w zawziętej walce, silne francuskie urządzenia obronne i odparły na zdobytych stanowiskach powtarzane w ciągu nocy kontrataki nieprzyjaciela. Ze specjalną siłą i nadzwyczaj ciężkimi stratami, daremnie szturmowali Francuzi raz poraz utracone stanowiska obronne w lesie Caillatte. Podczas naszego ataku, w dniu 2 kwietnia, wzięliśmy do niewoli 19 oficerów i 745 nierannych żołnierzy, oraz zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych.

Balkański teren walk:

Nie nowego.

Czwarty atak statków powietrznych na Anglię.

BERLIN. Urzędowo donoszą 4-go kwietnia:

W nocy z 3 na 4 kwietnia statki powietrzne marynarki wykonały atak, podczas którego obrzucono bombami fortyfikacje pod Great Yarmouth, na południowo-wschodnim wybrzeżu angielskim. Mimo ostrzeliwania przez nieprzyjaciela, statki powietrzne powróciły nieuszkodzone.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 4-go kwietnia:

Rosyjski i Balkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren walk:

Na poszczególnych częściach frontu trwała obustronna ożywiona działalność artylerji, szczególnie w odcinku wyżyny Doberdo, pod Malborgheto, na Col di Lana i w Judykaryi.

W okręgu Adamello wojska nasze obsadziły pasmo pograniczne między Lobbia - Alta i Monte - Fumo.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna.

4 kwietnia.

Na terenach europejskich dzień wczorajszy nie odznaczył się żadnymi ważniejszymi wypadkami.

Na terenie wschodnim, po wygaśnięciu nieudanej ofensywy rosyjskiej, cała akcja wojenna zamieniła się w walki pozycyjne o poszczególne rowy nieprzyjacielskie. Niemiecka eskadra lotnicza ponownie obrzuciła bombami dworce kolejowe Pogorzelle i Horodzieje, położone przy linii kolejowej wiodącej do Mińska, oraz obóz wojskowy pod Ostrowkami. Od dwóch dni prawie na całej przestrzeni południowej części terenu wschodniego artylerja rosyjska rozwija wzmoczoną działalność. Na razie trudno określić, czy działalność ta jest tylko jakąś

demonstracją, czy też przygotowuje ona nową ofensywę rosyjską tym razem na południu, przeciwko Galicji wschodniej i Bukowinie. Ofensywy takiej można się spodziewać, albowiem przed paroma dniami generał Iwanow wydał rozkaz do armii, w którym zapowiedział, iż wkrótce rozpocznie się wielka ofensywa, która bez względu na ofiary trwać będzie dotąd, dopóki Rosyianie nie zdobędą Czerniowiec. Możliwym jest, iż zapowiedziana ofensywa dojdzie do skutku, możliwym jest także, iż teren wschodniej Galicji nanowo usłany zostanie stosami trupów rosyjskich, trudno jednak przewidzieć, czy okaże się rzeczą możliwą przełamanie frontu wojsk austriacko - węgierskich i zdobycie Czerniowiec.

Na terenie zachodnim w ciągu dnia wczorajszego toczyła się walka pomiędzy wojskami niemieckimi a francuskimi na południowym - zachodzie i na zachodzie od

fortu Douaumont. Walka ta dotychczas nie została jeszcze ukończona. Poza to panował spokój. Po lewej stronie Mozy, wojska niemieckie utrzymały pomimo gwałtownych kontrataków francuskich wszystkie swe stanowiska położone na północy od Foyes pomiędzy Haucourt a Bethincourt.

Lotnicy niemieccy zaatakowali w nocy z dnia 2 na 3 kwietnia z dobrym skutkiem Dunkierkę. Jednocześnie eskadra statków powietrznych marynarki niemieckiej wykonała trzeci z kolei atak na wschodnie wybrzeże Anglii. Tym razem rzucono bomby na Edinbourg i Leitz, oraz na doki nad rzeką Firth of Forth i na Newcasile. Po mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie statki powróciły z wyprawą pomyślnie.

Na pozostałych terenach operacji wojennych w Europie, sytuacja pozostała bez zmiany.

Na terenie tureckim w dalszym ciągu toczą się krwawe walki na froncie w Armenii i Mezopotamii. Walki te nie oddziałują bezpośrednio na sytuację w Europie; zbyt odległy jest ów teren, a udział Turcyi w wojnie cenny był dla mocarstw centralnych głównie ze względu na obronę Dardaneli, którym obecnie już niebezpieczeństwo nie grozi.

Dlatego też wypadkom w Armenii i Mezopotamii czyli zmaganiu się Turcyi z wojskami rosyjskimi i z ekspedycją angielską — państwa centralne mogą się przyglądać ze spokojem. Postępy, jakie się Rosyi udało osiągnąć w bojach z azjatyckim przeciwnikiem, nie mają, powtarzamy, większego bezpośredniego wpływu na sytuację w Europie.

Należy się jednak przyjrzeć przebiegowi walk w Armenii i Mezopotamii, w których Turcyja wytyczać musi wszystkie swe siły i od których rezultatu dla niej zależy wiele zawisło.

Po zdobyciu Erzerumu w dniu 19 lutego naczelny wódz wojsk rosyjskich na Kaukazie, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, kontynuował energicznie ofensywę w dwu kierunkach, na zachód i na południe: na zachód w kierunku Trapezundu i Ercingalu. W obu kierunkach na razie szczęście mu sprzyjało.

Posuwając się wzdłuż wybrzeża morza Czarnego, wojska rosyjskie zajęły miasta Atine i Rise, odległe około 60 km. od Trapezundu, (silnie ufortyfikowanego, którego zdobycie nie będzie wcale łatwe), a centrum armii zajęło miasto Mamachatan, odległe o przeszło 50 km. od Ercinganu. Południowe zaś skrzydło armii rosyjskiej przeprawiało się przez grzbiety gór Taurijskich i dnia 3 marca obsadziło miasto Bitlis.

Bitlis leży już na południowym stoku Taurusu u wejścia w dolinę Tygrysu. Przez Bitlis widać drogę karawanową do Mosulu i Bagdadu. Nie ulega wątpliwości, że armia rosyjska, kierując swój pochód na południe zamierza dotrzeć do wspomnianych miast, odległych od Bitlisu o 250, względnie o 400 kilometrów. Dalekie to więc jeszcze cele!

Miasto Mosul ważne jest jako jedna z głównych stacyj kolei bagdadzkiej. Kolej ta, którą ma Konstantynopol połączyć z Bagdadem, daleka jest jeszcze od ukończenia. Wybudowane są dotychczas tylko linie Konstantynopol — Aleppo i Mosul — Bagdad; środkowa zaś część Mosul — Aleppo może być dopiero najwcześniej za dwa lata oddana do użytku, jeśli budowa pójdzie szybkim tempem. Gdyby się Rosyjanom udało zająć Mosul, mieliby dzięki kolei ułatwioną drogę do Bagdadu.

Nie tylko jednak z północy od Bitlis prą Rosyjanie ku stolicy Mezopotamii, usiłują oni dotrzeć tam także od wschodu.

W Persyi operuje bowiem armia generała Baratowa, którą po obsadzeniu Kermanszahu dociera już do granicy tureckiej, skąd jeszcze przeszło sto trzydzieści kilometrów drogi dzieli ją od Bagdadu.

Widoczne jest, że Rosyjanie, ciągnąc z dwu stron ku Bagdadowi, pragną przynieść odsiecz Anglikom, względnie kooperować z nimi. Wiadomo bowiem, że korpus angielskiego generała Townshenda, który dotarł był już prawie pod sam Bagdad, poniósłszy porażkę cofnął się do Kut el Amara (odległego o 170 km. do Bagdadu) i tam, w ufortyfikowanym obozie, broni się wytrwale przeciw Turkom. Spieszacy mu z pomocą generał Aylmer doszedł tylko do Felahie — i obaj wodzowie angielscy oczekują teraz z jednej strony nowych posiłków angielskich, z drugiej strony nadejścia Rosyan.

Ale rosyjskie wojska wzięły tu na siebie zadanie, któremu, czy pożąają, bardzo wątpliwe należy. Na przeszkodzie stoją im ogromne odległości, brak dróg i trudności dowozu, a przede wszystkim opór Turków, którzy ze wszech stron gromadzą wojska, aby powstrzymać pochód Rosyan, a Anglików w dalszym ciągu trzymać w szachu. Zważywszy jednak wielkie odległości i trudności terenu, rozstrzygnięcia w Mezopotamii nie można się rychło spodziewać; wypadki długich tu wymagają przygotowań i powoli będą dojrzewać.

Sily zbrojne Holandyi.

Jaki obrót weźmie zatarg, który powstał pomiędzy Anglią a Holandją, niepodobna dzisiaj przewidzieć, nie jest atoli wyłączeniem, że Holandya może być wciągnięta wbrew swojej chęci w wir obecnej wojny światowej. Wobec tego nie od rzeczy będzie przedstawić stan sił zbrojnych tego małego państwa.

Holandya, mająca 33,000 kwadratowych kilometrów powierzchni i 6,150,000 mieszkańców, posiada lądową siłę zbrojną, składającą się z armii czynnej, obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Siły te uzupełniane są przez werbowanie ochotników i pobór milicyi. Po wszechny obowiązek służby wojskowej istnieje dla mężczyzn, liczących 20 do 40 lat życia. Służba w armii trwa 6 lat, ale służba czynna pod bronią wynosi w piechocie, artylerii fortecznej i oddziałach pionierskich 8 i pół miesiąca, w artylerii fortów pancernych i oddziałach torpedystów 15 miesięcy, w konnicy i artylerii konnej 2 lata. Po 6 latach żołnierz przechodzi do rezerwy, w której odbywa 2 ćwiczenia, następnie służy 5 lat w obronie krajowej i odbywa jedno ćwiczenie, a wreszcie idzie do pospolitego ruszenia. Konne oddziały należą przez lat 8 do milicyi, natomiast nie służą w obronie krajowej. Obowiązek służby dla ochotników wynosi 4 lata. Kontyngent rekrutów wynosi 25,000 z tego 1,500 poborowych idzie do służby pomocniczej na 6 do 12 miesięcy po kształceniu wojskowym, które trwa 2 i pół miesiąca.

Kraj podzielony jest na 3 obwody wojskowe. Armia obejmuje 4 dywizye: Haga, Arnheim, Breda, Amersfoort. Dywizya ma 3 brygady piechoty, brygada składa się z 2 pułków po 3 bataliony. Każdy pułk posiada, oprócz tego, 1 kompanię „depot“ i jeden oddział karabinów maszynowych. Dalej należą do każdej dywizyi: 1 pułk konnicy po 4 szwadrony, 1 pułk artylerii polowej, 1 oddział trenu, 1 kompanię cyklistów, 1 oddział karabinów maszynowych i 1 kompania pionierów. W każdym batalionie co rok otrzymują rekrutów tylko 3 kompanie, — skutkiem czego po kolei jedna kompania nie ma ludzi.

Ogółem są następujące oddziały w stanie pokoju: 24 pułki piechoty (72 bataliony, 24 kompanie „depot“ i 24 oddziały karabinów maszynowych).

4 samoistne oddziały karabinów maszynowych;
4 kompanie cyklistów;
4 pułki konnicy (huzarów);
1 szwadron ordynansowy;
4 pułki artylerii polowej, 1 korpus artylerii konnej przy drugiej dywizyi;
4 pułki (52 kompanie) artylerii fortecznej;

1 korpus artylerii fortów pancernych (5 kompanii);
2 kompanie pontonierów;
2 kompanie torpedystów;
1 pułk inżynierski (pionierów), obejmujący 8 kompanij i 1 kompanię „depot“;
4 kompanie żołnierzy sanitarnych;
1 kompania żołnierzy administracyjnych;
1 oddział lotników, tudzież 1 oddział aeronautów;
4 oddziały żandarmeryi;
4 kolonialne kompanie rezerwowe.

Obrona krajowa liczy 192 kompanie piechoty, 44 kompanie artylerii fortecznej, 2 kompanie pontonierów i 5 kompanij pionierów.

Pokojuowa siła liczebna armii wynosi 35,000 ludzi.

W stanie wojennym istnieje następujący podział wojsk: Armia polowa: 4 dywizye. Każda dywizya ma 3 brygady po 2 pułki o 3-ch batalionach, dalej 1 oddział karabinów maszynowych, 1 kompanię cyklistów, 1 konny oddział karabinów maszynowych, 1 pułk konnicy (w razie wystawienia samoistnej brygady konnicy tylko 1 lub 2 szwadrony), 1 pułk artylerii polowej o 36 działach, 1 kompanię pionierów polowych i oddziały pomocnicze. Bateria konne łączy się z brygadą konnicy, jeżeli taka brygada zostanie utworzona, zresztą należą do drugiej dywizyi.

Oddziały garnizonowe: pewna liczba batalionów piechoty, 4 pułki (52 kompanie) artylerii fortecznej, korpus artylerii fortów pancernych o 5 kompaniach, 2 kompanie torpedowe, 4 pułki kompanie pionierów fortecznych.

„Depots“: 12 batalionów piechoty po 4 kompanie, 2 szwadrony, 4 baterie artylerii polowej, 4 oddziały artylerii fortecznej, 1 oddział żandarmów, 1 oddział pionierów i t. d. Dodajemy uwagę, że „depot“ odpowiada „kadry“ w armii austriackiej.

Rezerwa: 4 baterie artylerii, 4 kompanie rezerwy kolonialnej.

Obrona krajowa: Formacje odpowiadają kadrom w czasie pokoju. W razie potrzeby ma 13 batalionów połączyć się z armią polową. Reszta obrony polowej pełni służbę garnizonową.

Siła liczebna na stopie wojennej wynosi 95,000 wojsk polowych, 30,000 garnizonowych, 1,300 w kadrach (depots). W obronie krajowej jest 70,000 ludzi. Razem 200,000 ludzi oprócz 160,000 pospolitaków. Takie przynajmniej cyfry podawano przed wojną. Jak już we wczorajszym artykule p. t. „Holandya podczas wojny“ zauważyliśmy, w połowie r. 1915 uchwa-

lono znacznie podwyższyć stan pospolitego ruszenia i powołano pod broń wszystkich mężczyzn od 20-go do 30-go roku życia, tak, że stan armii holenderskiej z pewnością wynosi dziś około pół miliona żołnierzy.

Marynarka obejmuje: 6 okrętów liniowych z lat 1900 — 1909 po 5,080 do 6,530 ton; 4 pancerniki wybrane z lat 1891 — 1894 po 2,500 do 3,520 ton, 6 kanonierek (w Indyach wschodnich), 4 krażowniki ochronne z lat 1896 — 1899 po 3,900 do 4,000 ton, 8 kontrtorpedowców, 22 torpedowce, 19 łodzi torpedowych, 6 łodzi podwodnych, pewną liczbę okrętów specjalnych i szkolnych.

Armia kolonialna złożona z ochotników holenderskich i kolorowych ma 21 batalionów po 4 kompanie, 3 bataliony kadrowe (depots), 43 kompanie garnizonowe, 4 kompanie karabinów maszynowych, 1 kompanię żandarmów, 5 szwadronów konnicy, 6 baterij polowych i 6 górskich, 14 kompanij artylerii fortecznej, 4 kompanie pionierów. W czasie pokoju armia ta liczy 33,000 ludzi, z tego 13,000 Europejczyków.

Wojska książąt zależnych liczą 2,500 ludzi, książęta lenni dostarczają posiłków.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 3 kwietnia.

Główna kwatera donosi 2 kwietnia:

Na froncie Iraku zmian niema.

Na froncie kaukaskim nieudały się ataki nieprzyjacielskie, które miały na celu powstrzymanie naszych postępów w odcinku Czorochu.

Dnia 30 marca nasze łodzie podwodne zatopiły na wodach na północnym-wschodzie od Batumu rosyjski okręt transportowy, o pojemności 12.000 ton, z żołnierzami i materiałem wojennym, a w dniu 31 marca inny okręt i pojemności 15.000 ton, oraz jeden żaglowiec. Łodzie podwodne ostrzeliwały skutecznie ufortyfikowane wybrzeże na północy od Poti.

Na froncie Yemenu jeden z oddziałów naszych składający się z żołnierzy trzech gatunków broni napadł z powodzeniem w nocy na 13 lutego (?) na stanowiska pod Alanad na północnym-wschodzie od Szeik Osman, które Anglicy od pewnego czasu urocni. Nieprzyjaciel, poniosłszy ciężkie straty, zmuszony został cofnąć się pod osłoną swych dalekonośnych dział, do Szeik Osman.

Tej samej nocy kawalerya wzmocniona przez piechotę wpadła na założony przez nas punkt oporu w okolicy El Medjale, o godzinę drogi na północ od Szeik Osman. Nieprzyjaciel poniosłszy niejakie straty, został przepędzony.

Konstantynopol, 3 kwietnia.

Główna kwatera donosi 3 kwietnia:

Na żadnym froncie nie zaszły wypadki o ważniejszym znaczeniu.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 3 kwietnia.

Wielki sztab generalny donosi 2-go kwietnia:

Front zachodni: Pod oszańcowaniami mostowemi Uexküll miały miejsce walki bez szczególnego znaczenia.

Pod Nowosiolkami na południu od miasteczka Krewa (15 km.) wysadziliśmy dwie kontrminy, miążdząc jednocześnie nieprzyjacielską galerię min.

Na północy od dworca kolejowego Baranowicze odparto ataki niemieckie, a nieprzyjaciel zmuszony został odejść do swych rowów wyjściowych.

Łatawiec nieprzyjacielski obrzucił bombami dworzec kolejowy Zadworie (3 km. na północnym-wschodzie od Stołbców) na linii kolejowej Mińsk — Baranowicze.

Na południu od Olyki nieprzyjaciel wykonał atak na znajdujące się w posiadaniu naszym wzgórze. Został on w ogniu piechoty i karabinów maszynowych odrzucony w nieładzie wśród znacznych strat.

Nad górną i środkową Strypą rozpedziliśmy pewne oddziały nieprzyjacielskie i wzięliśmy jeńców.

Powodzia trwają w dalszym ciągu.

Front kaukaski: W górnej dolinie Czorochu kontynuowali nasi kozacy kaukaski i strażę ataki swe na zaśnieżone grupy gór. Odrzuciły tam oddziały nasze nieprzyjaciela z jego przygotowanych stanowisk i zdobyły wiele wsi.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 4 kwietnia.

Urzędowo donoszą 3 kwietnia po poł.: W nocy rzucono z „zeppelina“ 8 bomb na Dunkierkę, lecz wyrządzone szkody materialne są mało znaczne. 2 osoby cywilne zostały zabite, a 4 ranione.

Na zachodzie od Mozy bezustannie ostrzeliwanie wsi Haucourt i Esnes bez szczególnych potyczek.

Walki pod Douaumont i Vaux miały pomyślny dla nas przebieg. W lasku Caillette zyskaliśmy na terenie, linia nasza opiera się naprawo o bagno pod Vaux, przebiega lasek Caillette, którego północny cypl obsadzony jest przez nieprzyjaciela i łączy się ze stanowiskami naszymi na południowym-zachodzie od wsi Douaumont.

Potwierdza się, iż wczorajsze ataki niemieckie rozszerzyły się na trzeciekilometrową przestrzeń. W jeden za drugim posuwających się szeregach postępowały małe kolumny szturmujące. Ogień naszej artylerii i piechoty wyrządził wielkie szkody w szeregach nieprzyjaciela.

Na płaszczyźnie Woevre noc minęła spokojnie.

W Lotaryngii ogień artylerii naszej spowodował liczne pożary w Remelois, na zachodzie od Leintrey. W okolicy Ancerville, na południu od Blamout, nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który usiłował dotrzeć do stanowisk naszych, odparty został ogniem karabinowym.

Paryż, 4 kwietnia.

Urzędowo donoszą 3 kwietnia wiecz.:

Pomiędzy Soissons, a Reims skierowaliśmy ogień koncentryczny na urządzenia niemieckie na północy od lasu Buttes, na wzgórze Sapigneul.

W Argonach baterie nasze ostrzeliwały gwałtownie zachodni cypl lasu pod Avocourt. Uszkodzono czatownię nieprzyjacielską i wysadzono w powietrze skład amunicji.

Na zachodzie od Mozy pod koniec dnia skierowali Niemcy silny atak między Haucourt i Bethincourt na stanowiska nasze na południowym brzegu rzeczki Forges, które opuściliśmy w nocy na 1 kwietnia, tak że nieprzyjaciel nic o tem nie wiedział. Zaskoczony niespodzianie przez silny ogień skrzydłowy, wojska nieprzyjacielskie poniosły duże straty.

Dziś miało miejsce dość zacięte ostrzeliwanie lasu Bourras. Akcyi piechoty nie było.

Na wschodzie od Mozy rozwinął się atak nasz z powodzeniem. W ciągu dnia odrzuciliśmy nieprzyjaciela aż do północnego skraju lasu Caillette i na północ od stawu Vaux. Ostatni kontratak, który był szczególnie ożywiony, dał nam możność obsadzić ponownie zachodnią część wsi Vaux, którą opuściliśmy.

Na Woevre gwałtowna działalność artylerii w odcinku Moulinville.

Komunikat angielski.

London, 3 kwietnia.

Główna kwatera donosi 2 kwietnia:

Ostatniej nocy wzięliśmy pod St. Eloi do niewoli 1 oficera i 4 żołnierzy.

Obustronna artyleria wykazywała działalność swoją pod Souchez, Angres, Loos i Saint Eloi. Również toczyła się obustronna działalność na miny pod Hulluch i pod szansem Hohenzollernów.

Dwa latawce nieprzyjacielskie zmuszone zostały do opuszczenia się poza liniami nieprzyjacielskimi. Jeden z latawców naszych, który poszybował wczoraj, dotychczas nie powrócił.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 3 kwietnia.

Główna kwatera donosi 2 kwietnia:

Artyleria belgijska w ciągu całej nocy ostrzeliwała stanowiska niemieckie pod Merkem.

Dziś gwałtowna walka armatnia w odcinku na wschodzie od Ramskapelle i w kierunku na Dixmuiden.

Komunikat włoski.

Rzym, 3 kwietnia.

Główna kwatera donosi 3 kwietnia:

Na terenie Cristallo (górną część doliny Rienz) artyleria nieprzyjacielska otworzyła gwałtowny ogień na naszą nową pozycję na Rauchkofel. Atak artyleryjski zwalczono i działa zmuszono do milczenia.

Piechota nasza uzupełniła swą ostatnią zdobycz, zajmując wierzchołek wzgórza 1919 panującego nad doliną Cristallo.

Wczoraj w ciągu całego dnia w górnej części doliny But i na froncie Isonzo trwała ożywiona akcja artylerii, najgwałtowniejsza na wzgórzach na północ od Gorycyi.

Nocą na 2 kwietnia jeden z naszych balonów pomimo silnego wstępnego wiatru zdołał wzbicić się nad stację węzłową w Opoina na północ od Tryestu i rzucić tam 800 kilogramów materiałów wybuchowych. Balon był wystawiony na działanie ognia liczących baterij nieprzyjacielskich, powrócił jednak na nasze linie, nie odniosłszy uszkodzeń.

Z Dumy rosyjskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 4 kwietnia.

Wiad w administracji wojskowej, ujawniony skutkiem ustąpienia ministra wojny, Poliwanowa, wywołał w Dumie szereg interpelacji, które wypełniły trzy posiedzenia z rzędu. Nowy minister wojny w wielogodzinnych przemówieniach odpowiadał na gwałtowne zapytania posłów. Przy rozprawach nad interpelacją kadetów, w której poruszono zapytanie, dlaczego minister wojny odroczył z marca na październik powołanie uznanych za niezadowolonych i posiadających białe bilety, minister oznajmił, iż mężczyźni potrzebni są do robót w polu. Interpelant Antonow nie zadowolony się tą odpowiedzią, co zmusiło ministra wojny do udzielenia nowego wyjaśnienia, w którym powiedział, że panuje powszechnie tak wielki brak broni i umundurowania, iż dalsze zaciągi byłyby narazie zupełnie bezcelowe. Trudno przecież wysłać ludzi na front w odzieży chłopskiej z drągami w ręku, miast karabina. Prócz tego brak instruktorów. Uzupełnić wojsko można będzie jedynie przy pomocy stopniowej organizacji.

Liczne rozmowy z posłami dostarczyły pewnych szczegółów, dotyczących tajnej części posiedzenia. Wszyscy oni twierdzą zgodnie, iż praca organizacyjna Poliwanowa zupełnie chybiła celu. Nie jest to jednak winą Poliwanowa, lecz innych organów rządowych, które ze względów politycznych starały się zatamować akcję ministra. Minister wojny zakomunikował następnie Dumie, że w zakładach Putiłowskich przystąpiono do pracy. Natomiast rozruchy w Baku zataczają coraz szersze kręgi.

Posel z Rygi Sinaas (Lotysz) oznajmił, iż generalny superintendent liflandzki, Gäthgens, będący głową duchowieństwa luteranckiego, został zesłany do Irkucka. Po zesłaniu Niemców nadbałtyckich ostatnio przystąpiono do wysyłania kolonistów niemieckich obwodu wendeńskiego (w Liffandii). W ubiegłym tygodniu wysłano ich na Syberję 2,000, wraz z naczelnikiem kolonii, Hirschheydem.

Generał Adrianow.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 kwietnia.

„Vossische Zeitung“ pisze: Generałowi rosyjskiemu Adrianowowi, który z przyczyny zorganizowanego przezeń w maju 1915 r. pogromu Niemców w Moskwie był zawieszony w czynnościach, ukazem cesarskim przywrócono władzę. Adrianowa odkomenderowano do osobistej służby przy cesarzu.

Feldmarszałek Hindenburg na froncie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 kwietnia.

Korespondent wojenny gazety „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, Rudolf Brand, donosi pod datą 3 kwietnia: Generał-feldmarszałek v. Hindenburg odwiedził wczoraj ku wielkiej ich radości wojska korpusu Saarbrückenskiego, który odegrał wybitną rolę w pohamowaniu ofensywy rosyjskiej. Feldmarszałek Hindenburg odwiedził najpierw pułk lotaryński, który wytrzymał pierwsze natarcie i którego komendant osobiście poprowadził pierwszy kontratak. Alzatykowi, który w walce na granaty ręczne sam ponownie odczyścił część rowu strzeleckiego, Hindenburg wręczył Krzyż Żelazny pierwszej klasy. Po niektórych dniach walki zapanowała wielka radość wśród wojsk, które z rąk Hindenburga odbierały Krzyże Żelazne, ofiarowane przez cesarza i z ust jego usłyszały słowa podziękowania za swe zasługi.

Nastroj w Holandji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 4 kwietnia.

Chociaż już ludność uspokoiła się nieco, jednakże obecne zarządzenia wskazują, iż sytuacja ogólna Holandji nie jest już tak bezpieczną, jak przypuszczano jeszcze przed kilkoma miesiącami. Ogół trwa w niepewności, nie wiedząc, co go oczekuje. Ani prasa, ani przedstawiciele narodu nie wiedzą nie pewnego, a każde zarządzenie władz lub ciał półurzędowych nieci ponownie niepokój.

Posiedzenie drugiej Izby.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 4 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: Dzisiaj na godz. 11½ przed poł. zwołano posiedzenie drugiej Izby holenderskiej. Przewodniczący rozpoczął propozycją, by obradowano przy drzwiach zamkniętych, ażeby rząd mógł udzielić wyjaśnień Izbie w „Comite Generaalem“.

Nadzwyczajne posiedzenie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 4 kwietnia.

Wczoraj po południu ponownie zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów.

Oświadczenie posła austriacko-węgierskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 4 kwietnia.

Posel austriacko-węgierski zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych, że w chwili katastrofy „Tubantii“ w pobliżu miejsca wypadku nie znajdowała się ani jedna austriacko-węgierska łódź podwodna.

Kłamliwe pogłoski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 4 kwietnia.

Biuro Reutera otrzymało wiadomość, że źródła urzędowe, że pomiędzy Anglią, lub koalicją a Holandją nie zaszło nic, co mogłoby usprawiedliwić sensacyjne pogłoski rozsiwane wczoraj w Holandji. Na konferencji paryskiej nie omawiano ani też nie poruszano niczego, co mogłoby przynieść jakąkolwiek ujmę Holandji. Doniesienie o rzekomo zamierzonym przez koalicję wysadzeniu sił zbrojnych na terytorium holenderskiem nie posiadają nawet cienia prawdy. Wiadomości puszczane w obieg są czystym wymysłem.

Sprawozdanie angielskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 4 kwietnia.

Urzędowo donoszą pod datą 3 kwietnia: W ataku, dokonanym ubiegłej nocy, wzięto udział ogółem 6 statków napowietrznych. 3 udały się nad południowo-wschodnie hrabstwa Anglii. Balony, które popłynęły do Szkocji, pomiędzy godz. 9 a 10 m. 15 krążyły nad wybrzeżem i pozostały tam do godz. 1 w nocy. Rzuciły one w różnych miastach ogółem 36 bomb wybuchowych i 17 płonących, uszkodziwszy kilka hotelów i domów mieszkalnych. Dotychczas doniesiono ze Szkocji, iż skutkiem działania bomb zginęło 7 mężczyzn i 3 dzieci, odniosło zaś rany 5 mężczyzn, 2 kobiety i 4 dzieci.

Ataki lotników na Anglię.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 4 kwietnia.

W sprawie ostatniego ataku zeppelinów na Anglię korespondent specjalny Biura Reutera donosi, że odwiedziny zeppelinów z końca ubiegłego tygodnia znamionują nowy okres w działalności lotników niemieckich. Jako nowość Biuro komunikuje, że ataki dokonywane są w ciągu trzech dni z kolei, dodaje jednak, że wykazują bezsilność lotników w dopięciu zamierzonego celu. Doniesienia niemieckie w sprawie ataków Biuro Reutera nazywa „zwykłymi kłamstwami“. Wszystko to ma być, według niego, wymysłem.

Żrojne parowce handlowe.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 4 kwietnia.

Otrzymane tutaj dzienniki amerykańskie zawierają doniesienie „Associated Press“, z którego wynika, że niejaki Oliver Vickery z

St. Louis, który odniósł obrażenia na jednym z parowców angielskich, opowiedział, że chociaż okręty angielskie opuszczają porty amerykańskie bez uzbrojenia, to jednak na pełnym morzu wciągają działa na pokład. Vickery 15 czerwca 1915 r. płynął na parowcu „Leonatus“. Gdy okręt znalazł się w pewnej odległości od przylądka Hatteros, napotkano po drodze krążownik angielski „Lory“. Z krążownika przeniesiono na pokład dwa działa, których obsługę pełnili trzej ludzie z załogi parowca, uchodzący w Ameryce za zwykłych marynarzy. Tutaj dopiero okazało się, iż są to angielscy marynarze wojenni. Gdy parowiec przybył do Para w Brazylii, działa ukryto. Gdy później parowiec powrócił do Bostonu, oficerowie nie chcieli dopuścić, by Vickery wysiadł na ląd. Vickery jednak zbiegł tajnie.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 4 kwietnia.

Według doniesienia Lloyda, angielska barka „Bengairn“ została zatopiona. Część załogi uratowano.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 4 kwietnia.

„Lloyds“ donosi: Zatopiono parowiec „Portis“ z Glasgowa (643 tony registr. brutto). 6 ludzi zginęło, 8 zdołano uratować. Okręt nie był uzbrojony.

Zatopienie okrętu holenderskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 4 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Według wiadomości, otrzymanej przez departament marynarki, wczoraj, o godz. 3 po południu, na morzu Północnym storpedowano okręt holenderski „Elzina Helena“. Załogę wysłano łodzią na okręt strażniczy „Nordhinder“, a wczoraj wieczorem przyjął ją na pokład okręt ratowniczy „Atlas“, z którego dzisiaj wysadzono ją na ląd. Po przybyciu załogi wdrożono szczegółowe śledztwo.

Departament marynarki donosi dalej, że badaniem szczątków „Tubantii“, do którego zrazu przystąpiło królewskie towarzystwo holenderskie, zajął się obecnie rząd. Skutkiem panującej niepogody przed ubiegłym tygodniem nie można było rozpocząć badań. Wczoraj dopiero zdołano ustalić ściśle miejsce, gdzie spoczywają szczątki okrętu i rozpocząć pierwsze poszukiwania przy pomocy nurków, przywiezionych przez parowiec „Wodan“. Dzisiaj od samego rana nurkowie mieli pracować w dalszym ciągu, jednakże przeszkodziła temu niepogoda.

Grecya a koalicja.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Ateny, 4 kwietnia.

Prywatny korespondent Biura Wolffa donosi: Przedstawiciele Salonik w parlamencie greckim zwrócili się do rządu, by ten zażądał od czwórporozumienia usunięcia z Salonik sztabów i składów amunicji i by rząd oznajmił, że za dalsze bombardowanie miasta przez latawce niemieckie Grecya uczyni odpowiedzialnym czwórporozumienie.

Nowe powołanie w Grecji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Ateny, 4 kwietnia.

Minister wojny w drodze telegraficznej zarządził powołanie profesorów i nauczycieli roczników 1884 — 1916, którzy dotychczas byli wolni od służby wojskowej i rozkazał stawic im się w ciągu 24 godzin w odnośnych punktach.

Odwiedziny w Sofii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sofia, 4 kwietnia.

Przybyli tutaj książę August Wilhelm Pruski i książę Karol Edward von Sachsen-Koburg-Gotha, którzy zabawią tu w ciągu jednego tygodnia w charakterze gości króla. Do stojni goście odbyli podróż przez Macedonię, gdzie odwiedzili również pozycję pułku tracyskiego Nr. 22, którego szefem jest książę Karol Edward.

Manifestacje przeciwwojenne we Florencji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kolonia, 4 kwietnia.

Według doniesienia otrzymanego przez „Kölnische Zeitung“, Włosi przybywający z Florencji zapewniają, że ubiegłej soboty okłó tyśiąca kobiet z miasta i okolicy urzażliwa

gwałtowną demonstracją, wznosząc okrzyki „Precz z wojną!“ Policja i władze wojskowe z trudem zdołały stłumić manifestację, które przez pewien czas przybrały charakter rewolucyjny.

Wiadomości wojenne.

Rozkaz generała Iwanowa.

Generał Iwanow, naczelny dowódca rosyjskiej armii w Bessarabii, wydał do oddziałów, walczących między Barańczami a Toporowcami rozkaz, w którym podnosi, że obecnie chodzi o zdobycie Czerniowiec i że aż do uzyskania tego celu trwać musi walka, posunięta do ostatnich granic możliwości. Spoczynku nie będzie, dopóki rozstrzygnięcie nie zostanie wymuszonym.

Nastroj w Holandji.

„Az Est“ donosi z Rotterdamu: Opinia publiczna jeszcze się nie uspokoiła, aczkolwiek wzburzenie jest mniejsze. Wszędzie panuje niepewność i brak orientacji, skutkiem czego powstają najdziksze pogłoski. Wszyscy roztrząsają pytanie, czy sytuacja jest krytyczna. Na ulicach tworzą się z przechodniów grupy, czytające nadzwyczajne wydania dzienników.

Obiega pogłoska, że wielki parowiec holenderski „Gelderland“ został storpedowany i zatonał, że takiemu samemu losowi uległ holenderski krążownik „Friesland“, że Anglia chce wciągnąć do Skaldy, że Anglia chce siłą przeprowadzić swą wojska przez Holandję i t. d.

Nikt nie zna prawdy, ale to nie ulega wątpliwości, że wprawdzie położenie jest poważne, ale dotąd nie zaszło żaden wypadek, dający powód do uzasadnionej obawy. Pewnym jest również, że dotąd niema bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Serbia pragnie pokoju z Austrią.

„Az Est“ donosi z Bukaresztu: „Moldava“ przynosi następujący telegram z Genewy: Członkowie serbskiej Skupczyny kilkakrotnie domagali się od Pasicza oświadczenia, jaki los czeka Serbię u boku koalicji. Pasicz za każdym razem wprost odmawiał odpowiedzi. Niezadowoleni posłowie utworzyli nowe stronnictwo, które ma na celu poczynić kroki, dążące do zawarcia przez Serbię odrębnego pokoju z Austro-Węgrami. Nowe stronnictwo zawiadomiło o swoim zamiarze prezydenta Skupczyny i domaga się przed podjęciem wielkiej akcji odbycia narady z Pasiczem i następcą tronu serbskiego.

Nowa półmilionowa armia angielska.

Jak donoszą z Lyonu, Anglia utworzyła z wojsk afrykańskich i indyjskich nową armię kolonialną w sile pół miliona żołnierzy.

Armia ta jest dobrze zorganizowana i w najbliższym czasie wyruszy na europejski teren wojny. Przed jej wymarszem na front król i Kitchener odbędą przegląd tych wojsk.

Interwencja króla hispańskiego.

Włoska agencja narodowa dowiaduje się z kół watykańskich, że król hispański będzie interweniował u rządu niemieckiego w sprawie kardynała Merciera. Król Alfons zaofiarował się sam ze swymi usługami, które zostały chętnie przyjęte.

Ostatnie telegramy.

Operacje w Meksyku.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Nowy-York, 4 kwietnia.

Coraz szersze koła podzielają przekonanie, że Villa wymknął się Amerykanom. Zachodzi obawa, że zagrożone są amerykańskie drogi komunikacyjne. Przywódca bandy, Cano, połączył się z Villa.

Odbudowa zniszczonych miejscowości.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 kwietnia.

W sali posiedzeń ratusza berlińskiego w obecności wybitnych osobistości wszystkich stanów i zawodów ukonstytuował się wczoraj związek, którego celem będzie odbudowa zniszczonych skutkiem wojny miejscowości austriackich, szczególnie Gorycyi, oraz węgierskich miejscowości karpackich. Rozesłano odnośne depeche do burmistrzów wiedeńskiego i budapeszteńskiego, oraz do komisji ziemiankiej hrabstwa Gorycya — Gradisca.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Wincentego.
Jutro: Wilhelma.

Widowiska.

ino „Luna“. Dziś „Z ciemności do światła“.

Koncert.

koncert Bronisława Hubermana.

Rocznice.

- Dnia 5 r. 1882. Przeniósł się do wieczności ks. Janusz Suchywilk, arcybiskup gnieźnieński.
1799. Generał Rymkiewicz poległ pod Werona.
1863. Potyczka pod Szklarami, oddział Grekowicza, rozbity przez Moskali, chroni się do Galicyi.

Kronika Łódzka.

Polska szkoła dla głuchoniemych.

W zamieszczonym wczoraj sprawozdaniu z ogólnego zebrania członków Tow. „Ezras Ilmim“, wzmiankowaliśmy, że z gromadzeni z uznaniem powitali otwarcie szkoły dla głuchoniemych chrześcijan. O szkole tej bardzo mało wspomina się w prasie miejscowej, zapewne dla tego, że inicjatorami jej, podobnie jak szkoły dla głuchoniemych żydów byli ludzie biedni, którym kalectwo głuchoty i niemoty najbardziej się dało we znaki.

Szkoła dla głuchoniemych chrześcijan powstała we wrześniu roku ubiegłego, a otwarcie jej było również jednym z nielicznych plusów wojny obecnej. Władze rosyjskie mimo gorliwych zabiegów i starań grona członków Stow. wzajemnej pomocy dla głuchoniemych kategorycznie odmawiały pozwolenia na otwarcie tej szkoły, zapoczątkowawszy zaś nie stać było na grube „posmarowanie“ prosby. Dopiero były komitet obywatelski szkołę zlegalizował i udzielił jej skromnego poparcia materialnego w sumie 200 rb. Niestrudzone starania w sprawie dojścia do skutku organizacji szkoły czynił członek założyciel Stow. wzm. głuchoniemych, skromny pracownik zecera, sam również głuchoniemy, p. J. K. Lipiński, który obecnie jest sekretarzem i nauczycielem szkoły.

Na czele komitetu opiekującego się szkołą stoi ks. prałat Tymieniecki, dyrektorem szkoły jest ks. Nasierowski.

Naukę pobiera 30 dzieci, których większość wnosi opłatę w wysokości 10—50 kop. tygodniowo; część dzieci pobiera naukę bezpłatnie. Narazie czynne są dwa pierwsze oddziały, w których po za nauką religii, arytmetyki, języka polskiego i kaligrafii dzieci uczą się rysunków i robótek. Wszyscy są przychodni.

W odróżnieniu od szkoły żydowskiej, gdzie uczą wychowawców tylko wymowy, szkoła chrześcijańska wykłada i mimikę. Dzieci uczą się dobrze i w roku bieżącym cały komplet I klasy otrzyma promocję.

Szkoła bardzo cierpi na brak funduszy i zasługuje bezwarunkowo na poparcie materialne, tym bardziej, że od miasta nie otrzymuje żadnej subwencji.

Kontrola osób izolowanych.

Zamiast otwierania nowych domów izolacyjnych, co pociąga koszty nadmierne, postanowiono powołać do życia organizację, która by dokonywała kontroli osób izolowanych we własnych mieszkaniach. Organizacja ta ma być wcielona do wydziału zdrowotności m. Łodzi i składać się narazie z 20 pielęgniarek.

Polączenie telefoniczne.

Szpitala tutejsze mają uzyskać połączenie telefoniczne. Magistrat przedsięwzięcie kroki, zmierzające ku wyjednanemu pozwolenia władz.

Ambulatoryum szkolne.

Jak się dowiadujemy, ma powstać w Łodzi ambulatoryum, przeznaczone specjalnie dla szkół miejskich.

Rozpoczęcie szczepień ospy.

Magistrat uchwalił przeprowadzić szczepienie ospy w tych rozmiarach i porządku, jak w roku ubiegłym. Postanowiono powierzyć organizację szczepień d-rowskiemu Skalskiemu.

Plac zabaw dla dzieci.

Jak się dowiadujemy, Delegacja szkolna zamierza urządzić w parkach miejskich plac zabaw dla młodzieży szkolnej szkół początkowych miejskich. Każda szkoła ma dzieci swoje posyłać co tydzień na 3 godziny na plac zabaw. Nadzór nad dziećmi będą mieć nauczyciele.

Z gminy żydowskiej.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej załatwiono następujące sprawy: Podział odzieży, nadesłanej z Frankfurtu nad Menem, od szwalni żydowskiego Koła kobiet pozostawili do uznania członka zarządu p. Neumana i w tym celu zaprosił przedstawiciela „Malbisz-Arumin“. Na skutek petycji Kuchni robotniczych żydowskich (Nr. 1, 7, 9 i 13) o wydanie subsydium 5,000 marek, jakoby z nadesłanych 20,000 marek z zagranicy odpowiedzieć, że zarząd takiego funduszu nie otrzymał i aczkolwiek nie rozporządza żadnymi funduszami, jednakże biorąc pod uwagę doniosłość tych zrzeczeń, wynajdzie odpowiedni fundusz. Zysk, otrzymany z sprzedaży węgla zarząd uchwalił podzielić wśród najbardziej potrzebujących. Przyjęto do wiadomości, że Komitet rozdziału chleba i maki zgadza się na dokonanie przez gminę sprzedaży maki kartoflanej na święta z warunkiem, że karta będzie osteplowana.

Odszkodowanie dla rodzin zmarłych lekarzy.

Magistrat przyznał rodzinom, pozostałym po dwóch zmarłych ostatnio lekarzach dzielnicowych i jednej pielęgniarce odszkodowanie pieniężne w wysokości ustanowionej.

Strejk bilardzistów.

W jednej z największych kawiarni Łódzkich z powodu podwyższenia opłaty za grę w bilard z 60 na 80 kop. zastrejowali wszyscy goście bilardowi. W dniu wczorajszym 17 bilardów, zazwyczaj obłożonych, stały bezczynne.

Schwytanie złodzieja.

Wczoraj przed południem w sali magistratu przed okienkiem, gdzie wydają przepustki na wywóz, zatrzymano złodzieja, który zdołał wyciągnąć z kieszeni jednego z interesantów portmonetkę.

Z sądów.

Skazanie dziennikarza.

Na wczorajszym posiedzeniu sądu okręgowego toczyła się rozprawa przeciwko dziennikarzowi Łódzkiemu, Zygmuntowi Robakiewiczowi, oskarżonemu o współpracownictwo w sierpniu i wrześniu r. ub. w nielegalnym piśmie „Strażnica“. Sąd uznał oskarżonego winnym i z tego powodu, oraz za inne oskarżenia z tym stojące przekroczenia skazał go na 3 miesiące więzienia i na zapłacenie 300 mk. kary.

List do Redakcyi.

Szanowny Redaktorze.

W związku z zebraniem organizacyjnym II Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, jakie dnia 28 marca r. b. w sali Towarzystwa Kredytowego miało miejsce, mamy zaszczyt dać opinii publicznej następujące wyjaśnienie:

W dniu 18 marca r. b. przybyła do naszego Stowarzyszenia (ul. Krótka 9) delegacja, która wystąpiła z kategorycznym żądaniem wprowadzenia do zarządu jeszcze 6-ciu obywateli żydów, tak, aby takowy z połowy członków-żydów się składał. Na wszelkie tłumaczenia, że Stowarzyszenie nasze nie chce i nie może popierać jakichkolwiek nacjonalistycznych, lub wyznaniowych tendencji, wspomnianą delegację zagroziła zorganizowaniem osobnego stowarzyszenia.

Z poważaniem Zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Łodzi:

Rudolf Planer, Jan Salm, A. Holzgreber, F. Pawlicki, F. Drozdowski, C. Wojciechowski, Aug. Furuhjelm, S. Majewicz, T. Friedrich, K. Busse, Gustaw Klukow, Ludwik Hirsberg, Wojciech Opełn-Bronikowski, C. Szaniński, M. Majorowicz, Jul. Palmer, Fr. Szymański, St. Łęczycki.

Z Sosnowca.

W mieście naszym na sezon bieżący, po za kilkoma drobnymi przeróbkami, nie będzie żadnego ruchu budowlanego. Z tego powodu liczni zawodowcy, związani bezpośrednio z przemysłem budowlanym, jak murarze, cieśle, ślusarze i t. d. emigrują licznie zagranicę.

Jak stwierdza „Iskra“, w Sosnowcu mięsa nie brakuje, gdyż mimo nieznacznej stosunkowo ilości, mało kto je nabywa ze względu na nadmierne wyśrubowaną cenę.

Z Będzina.

Rada miejska postanowiła opodatkować wszystkich mieszkańców od dochodu i posiadanego majątku. Podatek ściągany będzie już za miesiąc bieżący.

Władze miejskie zabrały się energicznie do zaprowadzenia w mieście porządków sanitarnych. Pociągnięto do odpowiedzialności wielu gospodarzy.

W składzie Dawida Rozenbluma policya skonfiskowała dwa wozy wyrobów skórzanych. Rozenbluma aresztowano.

Z Częstochowy.

Częst. okr. Rada opiekuńcza organizuje na dzień 7 maja wielką kwestę na rzecz działwy. Fundusz, stąd powstały, przeznaczony będzie na zapoczątkowanie akcyi w kierunku zakładania ochron, szkółek, ognisk i t. d.

Ponieważ Tow. popierania pracy społecznej utworzyło oddział częstochowski w organizowanym przy tej instytucji „Archiwum wojennym“ przeto częst. okręg. Rada opiekuńcza zajęła się skompletowaniem komisji specjalnej, która zajmie się zbieraniem materiałów dla tego oddziału. Utworzenie komisji powierzono członkowi zarządu pol. Tow. krajoznawczego, p. Zielińskiemu.

Na posiedzeniu nauczycielstwa miejscowego p. W. Jezierski wygłosił referat, uzasadniający konieczność poświęcenia więcej czasu i uwagi na ćwiczenia i wypracowania stylistyczne w szkole elementarnej, a to celem przyuczania dzieci do wyrażania swych myśli. Prelegent zaleca również zwrócenie bacniejszej uwagi na naukę pisania listów, co wypływa wprost z koniecznych potrzeb życia, zwłaszcza, że dla wszystkich niemal dzieci wykształcenie elementarne będzie stanowić jedyne wykształcenie.

Z Płocka.

W sobotę ubiegłą odbył się tu zjazd przedstawicieli Towarzystw drobnego kredytu w gub. płockiej. Instytucje te, jak wiadomo, posiadają jednoczącą je związek. Zjazd był dosyć liczny, a przewodniczył mu p. Raniecki, delegat z Dobrzyń nad Drwęcą. Na zjeździe przedstawiono sprawozdanie z działalności związku za ostatnie dwa lata. Ogólny bilans za rok 1915 wynosi 115,145 rb., podczas gdy bilans roku poprzedzającego zamknięto sumą 229,519 rb.

Zebrań po dłuższej dyskusji uchwalił wniosek, aby Związek z upoważnienia odpowiedniego Tow. drobnego kredytu mógł się bezpośrednio porozumiewać i wchodzić w stosunki finansowe ze spółkami rolniczo — czy rzemieślniczo-handlowymi.

Z Kielc.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

(Sprawy miejskie).

Mamy przed sobą świeżo wydane „Sprawozdanie magistratu i Komitetu doradczego m. Kielc“. Inicjatorzy wydawnictwa powodowali się tem, że szerokie sfery mieszkańców miasta powinny być uświadomione w sprawach gospodarki miejskiej.

Sprawozdanie obejmuje okres czasu od 15 sierpnia 1915 r., kiedy do zarządu spraw gminy powołany został magistrat w osobach prezydenta, jego zastępcy, kwatermistrza i kasyera z dodaniem do pomocy magistratowi Komitetu doradczego, złożonego z 10 obywateli miejscowych. Sprawozdanie, podpisane przez prezydenta miasta p. M. Kozłowicza, członków zarządu miejskiego i cały komitet doradczy z p. Markowskim na czele, obejmuje między innymi następujące działy: organizacja magistratu, własność i przedsiębiorstwa miejskie, bezpieczeństwo publiczne, sprawy sanitarne, szkolnictwo, dobroczynność publiczna, finanse miejskie, budżet na r. 1916, komisya zaprowiantowania i t. d.

Policya miejska została zaprowadzona w dn. 1 września r. ub. na żądanie władz okupacyjnych. Straż ogniowa ochotnicza liczy 117 członków.

W okresie sprawozdawczym magistrat otworzył dom izolacyjny dla odosobnienia rodzin, wśród których wydarzył się wypadek choroby zakaźnej i zreorganizowano też stację dezynfekcyjną. Instytucje te są obecnie na etacie gminy.

Komisya szkolna uruchomiła 16 szkółek początkowych. Zarząd miejski subwencyjonuje 7-klasową szkołę handlową, niezależnie zaś od władz municypalnych istnieją 4 szkoły prywatne żeńskie. Budżet szkolny na rok bieżący przewiduje wydatki na szkolnictwo w sumie 40,720 koron.

W zakresie szpitalnictwa udział miasta ogranicza się jedynie na opłacaniu kosztów leczenia za chorych kielczan poszczególnym szpitalem.

Cała dobroczynność znajduje się po za sferą działalności zarządu miejskiego, a to wskutek niemożności zdobycia funduszy.

Budżet wydatków i dochodów miasta na rok bieżący zamknięto sumą 344,469 koron.

Brzytwa.

Z Wilna.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Ogólne wrażenie. — Ogonki. — Nieco europejskości i zabytki wschodnie. — Ewolucye językowe. — Obwieszczenia. — Teatry i rozrywki. — Marki. — Mąka kasztanowa. — Gazety.

Do Wilna jedzie się z Warszawy około 15 godzin, t. j. mniej więcej tyle, co za dawnych czasów. Poniszczona stacye kolejowe, zgorzeliśka wsi tu i owdzie widniejące, oraz posępna jakaś pustka dziwnie jakoś i smutno nastrojają obserwatora.

Z chwilą jednak wjazdu na stacyę, nie naruszoną mściwą, azjatycką dłoń pokona-

nego wroga, nastrój ten łagodnieje. Ma się przed sobą widok zwykłego dużego miasta okupowanego przez władze niemieckie, które od Łodzi i Warszawy tem się chyba różni, że według komunikatów urzędowych, znajdują się nie dalej jak 100—120 kilometrów od linii bojowej, przeżywa więc wszystkie przesmaki i wrażenia gwaru bliskofrontowego.

Przyjechałem do miasta w nocy. Pierwszy widok, który uderzył mnie, to dość długi ogonek przed jakąś piekarnią. Przypomniało mi to Warszawę i Łódź i oczywiście — wzruszyło. Była godzina druga po północy. Zwróciłem uwagę „ogonkowiczom“, że podobno ruch na ulicach w Wilnie jest dozwolony tylko do 10-ej.

— Ruch? — brzmiała odpowiedź — to jest ruch? Niech moje wrogi taki ruch mają.

Dopiero ze świtem miałem możność uświadomić sobie, na ile zyskało Wilno europejskości w tym kilkumiesięcznym trwaniu okupacji niemieckiej. Przedewszystkiem z domów znikły szyldy rosyjskie, a z ulic tłumy popów, urzędników, studentów w „rubachach“; nie słyszy się tak często nie miłej uchu polskiemu mowy rosyjskiej, której było tu tak dużo, że przyginała zupełnie polszczyznę, mającą tu wszędzie nieprzedawnione prawa obywatelskie. Cafe żerujące stado kraków, „obrusitiele“ wywędrowało z miasta przed nadejściem wojsk niemieckich. Za czynownikami podciągnęli kupcy rosyjscy i — czego istotnie szkoda — obywatele ziemscy Polacy, których zażożność i energia bardzo by wiele zdołały dobrego zdziałać w sferze filantropii i inicjatywy społecznej. Ewakuacja tak dalece postępowała, że wywieziono nawet sieć tramwajową, z całym personelem i taborem końskim. Ubolewać trzeba, że nie spróbowano wywieźć dorożkarzy wileńskich, dziarskich „jamszczyków“, których obecność w stolicy Litwy zawsze raziła, a dziś tembardziej razić musi...

O ile jednak ruszocznym zniknęła z ulic miasta, o tyle w biurach urzędowych odbija się ona niejakim echem. Pewna kategoria obywateli przeprowadza ewolucyjnie zmianę języka urzędowego. W pewnym biurze podслуchałem takie zdanie powiedziane po „niemiecku“ do przedstawiciela władzy:

— Ich blagorodiehotgezugt, es Ihr werd culejgen dem stempel, werd es zajn koszer, w pariadkie. Znaczy to mniej więcej, że „oficer powiedział, iż skoro pan przyłoży pieczętkę, to będzie w porządku“.

Dla uniknięcia nieporozumień językowych obwieszczenia drukowane są w czterech językach: niemieckim, polskim, litewskim i w żargonie. Paszporty są tu dwujęzyczne — dla Polaków polsko-niemieckie, dla żydów niemiecko-żargonowe.

Teatru polskiego niema, wszyscy bowiem artyści podobno opuścili Wilno. Daje przedstawienia natomiast stała trupa niemiecka, często też odbywają się amatorskie widowiska żargonowe. Inne rozrywki są chętnie nawiedzane. Kinematografy bywają przepelnione, pełno ludzi w kawiarniach, z których „Cafe Parisien“ i Sztrala największem cieszą się wzięciem.

Marki prędko się tu przyjęły. Widać je częściej niż ruble, a przytem niikt nie kwestyonuje kursu urzędowego: półtóry marki za rubla. Widocznie skutkiem utrudnionej komunikacji nie zdążyli tu przybyć spekulanci łódzcy i warszawscy.

Do osobliwości wileńskich należy handel mąką kasztanową, którą tu sprzedają po za kartkami na chleb i mąkę, obejmującymi konsumcye wojennej mąki i chleba.

Żadne z pism warszawskich tu nie dochodzi. Natomiast pisma berlińskie i poznańskie przybywają regularnie. Podana przez niektóre gazety warszawskie wiadomość, jakoby wznowiono wydawanie organu miejscowego, jest błędna. Mimo skrętnych poszukiwań nie się o tem piśmie dowiedzieć nie mogłem.

Cz. R.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich prenumeratorów prosimy o jaknajszybsze odnowienie prenumeraty celem uniknięcia zwłoki w o trzymywaniu „Godziny Polski“.

Prenumeratory zarówno kwartalni jak miesięczni, otrzymują bezpłatny do datek tygodniowy,

„Ilustrowany Kuryer Wojenny“.

stanowiący konieczne niejako uzupełnienie plastyczne kroniki wojny.

Prenumerować można „Godzinę Polską“ w kantorach: w Łodzi, ul. Piotrkowska 86. w Warszawie, ul. Chmielna 10, we wszystkich naszych filiach, jako też w każdym urzędzie pocztowym.

Warunki prenumeraty umieszczone są w nagłówku pisma.

WARSZAWA.

Z Rady Opiekuńczej powiatu Warszawskiego.

(Referat z posiedzenia R. P. O. z dn. 20/III r. b.).

W sprawie rozwijającego się w powiecie bandytyzmu otrzymano wyjaśnienie burmistrza, iż władza powiatowa stara się, o ile możliwości, o zabezpieczenie ludności przed tą plagą społeczną i pożądanym jest jednak współdziałanie w tym kierunku samej ludności.

W sprawie dostarczenia środków przez władze na wyżywienie głodnych otrzymano oświadczenie burmistrza, iż z powodu chwilowej nieobecności naczelnika powiatu, nie jest on poinformowany o krokach, poczynionych w tej sprawie przez naczelnika powiatu — definitywnej przeto odpowiedzi udzielić nie jest w stanie.

Zakomunikowano, iż Wydział Opieki nad dziećmi i młodzieżą na posiedzeniu w dn. 15 marca r. b. w sprawie subsydiowania ochron, pozostających pod opieką poszczególnych instytucji, zresztą i osób prywatnych (poza R. G. O.) postanowił, iż poszczególne ochrony powinny zwracać się ze swoimi potrzebami do Miejskowych Rad Opiekuńczych, oraz, iż ochrony te, z chwilą przyznania im pomocy z funduszy R. G. O. podlegają bezwzględnie kontroli i wszelkim przepisom, ustanowionym przez Wydział Opieki nad dziećmi i młodzieżą R. G. O.

Zakomunikowano, iż w celu ustalenia sposobu zakupu kartofli i innych artykułów żywnościowych dla R. O. pow. Warszawskiego wydelegowano specjalnego delegata, któremu naczelnik powiatu zakomunikował, iż zakupem kartofli zajmą się bezpośrednio władze powiatowe (cywilne) i radził, by R. M. O. możliwie szybko zakupiły resztę kartofli w pow. warszawskim. Zakomunikowano, iż Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą R. G. O. na posiedzeniu zarządu w dn. 15/III r. b. w sprawie udzielania zapomóg na urządzanie i wybudowanie ochron w tych miejscowościach, gdzie niema budynków, zasadniczo postanowił, iż może przyjść z pomocą do — 500 rb. pod warunkiem, że społeczeństwo miejscowe zagwarantuje uruchomienie i istnienie ochrony.

Zgłoszono interpelację w sprawie braku w szpitalu dla tyfoidalnych w Zakroczymiu niezbędnych przyrządów, oraz środków lekarskich; jako też — niesposobności szczepienia przeciwtyfusowego ludności miejscowej — otrzymano wyjaśnienie burmistrza, iż władze poczyniły już w tym względzie pewne zarządzenia — polegające na tem, iż szpital ma być zaopatrzony na koszt gminy w niezbędne przedmioty i środki lekarskie; co się zaś tyczy szczepienia ochronnego, to wójt otrzymał już nakazy dostarczenia władzom odpowiednich wykazów, na zasadzie których będą przeprowadzone szczepienia w całym powiecie warszawskim.

Z powodu szerzącego się w powiecie pijanstwa i wynikającej stąd demoralizacji mas ludowych, zgłoszono projekt skasowania szynków w powiecie Warszawskim, oraz wydania zakazu sprzedaży trunków za wyjątkiem piwa. Wniosek ten na żądanie burmistrza zaprojektowano, otrzymano przytem obietnicę przedsięwzięcia przez władze odpowiednich kroków w celu usunięcia zła.

Zgłoszono interpelację w sprawie warsztatów rękodzielniczych dla kobiet — projektowanych przez władze powiatowe, o czym urzędy gminne zostały powiadomione okólnikiem naczelnika powiatu z dn. 8/III r. b. —

czy warsztaty te będą otrzymywały od władz materiały do wyrobów. W sprawie tej otrzymano wyjaśnienie burmistrza, iż władze ułatwią dowóz towarów dla warsztatów i postarają się o zamówienia od władz wojskowych.

Rozpatrywano sprawę fabryki papieru w Jeziornie pod Warszawą. W fabryce tej, uruchomionej za pozwoleniem władz, znajduje zatrudnienie około 400 robotników.

Wobec tego proszono naczelnika powiatu o przyspieszenie zwolnienia od rekwizycji materiałów, potrzebnych do prowadzenia fabryki. Prośbę na wniosek burmistrza zaprojektowano.

Kronika warszawska.

Osobiste.

W tych dniach przybywa do Warszawy na kilkutygodniowy pobyt J. E. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa.

Plan regulacyjny Warszawy.

Na onegdajszym zebraniu zarządu miasta, budownicz p. Lilpop zdał sprawozdanie z dotychczasowych prac komisji, wyłonionej przez zarząd miasta dla opracowania planu regulacyjnego Warszawy i przedmieść. Komisja postanowiła zwrócić się do Koła Architektów z prośbą o wypracowanie takiego planu w skali 1 : 10,000 i 1 : 25,000 i przeznaczyła na ten cel 6,000 rb.

Pożyczony wniosek.

„Goniec“ dowiaduje się z poważnego źródła, iż Koło architektów zwróciło się do zarządu miasta z wnioskiem o wydanie przepisu, ograniczającego wysokość nowo-wznoszonych domów do 22 metrów.

Tym sposobem budowa „drapaczów nieba“ byłaby wzbroniona.

Jak słyszeliśmy, wniosek ten przez zarząd miejski przyjęty został nader przychylnie i po zatwierdzeniu przez odośno władze całego projektu, wydane będą wkrótce nowe przepisy, regulujące sprawę budowy nowych domów za przykładem miast zagranicznych.

Naturalnie, spekulantom budowlanym projekt powyższy jest bardzo nie na rękę, lecz mieszkańcy Warszawy zyskają na wygodzie.

Klub katolicki.

Zarząd klubu katolickiego ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem zarządu obrany został hr. R. Lubiński, wiceprezesem hr. J. Ostrowski i J. Baliński, sekretarzem p. Dobraczyński, kasyerem p. Bogusławski-Nakwaski, gospodarzami: pp. Wiśniowski i Dobraczyński. Klub przenosi się do własnego lokalu w hotelu „Polonia“.

Nowy wydział.

W Stowarzyszeniu Kupców Polskich grono kupców i przemysłowców miejscowych zorganizowało nowy wydział pod nazwą: „Wydział handlu hurtowego“. Na ostatnim ogólnym zebraniu wydziału w dniu 27 marca r. b. wybrani zostali do zarządu pp.: Stanisław Borkowski, Karol Geisler, Kazimierz Wasilewski, Henryk Olszewski, Jan Patzer, Adolf Sturm i Stanisław Zochowski.

Białe pieczywo.

Mimo wprowadzenia kart chlebowych i zakazu dowożenia mąki, widzimy, że dotąd ukazuje się białe pieczywo i to w dość znacznej ilości, sprzedawane mimo różnych zakazów po bardzo wysokich cenach. Wiele osób starszych i słabowitych, oraz dzieci nie mogą sporywać chleba kartkowego i muszą nabywać białe pie-

czywo, chociażby nawet po bajecznych cenach. To samo dzieje się w Niemczech, z tą jednak różnicą, że białe pieczywo nie jest tam o tyle droższe od „wojennego“ jak u nas, gdyż sprzedaż jego została unormowana, na tych samych zasadach, co i chleba wojennego. Mianowicie, ci, którzy nie mogą spożywać chleba wojennego, po stwierdzeniu przez lekarza, otrzymują specjalne karty na prawo kupna białego pieczywa. Sprzedaż białego pieczywa bez tych kart jest wzbroniona, co uniemożliwia podnoszenie cen, jak to się dzieje u nas. Taką samą organizację należałoby wprowadzić i w Warszawie.

Falszywa pogłoska.

W niektórych pismach warszawskich pojawiła się wiadomość, jakoby Komitet Obywatelski postanowił wydawać własny organ codzienny, mający być również organem zarządu miejskiego. Ze źródła najlepiej w tej sprawie powiadomionego dowiadujemy się, że wiadomość powyższa jest najzupełniej bezpodstawa. Ani Komitet Obywatelski, ani Zarząd miasta nie myślą wcale o wydawaniu własnego pisma, ani codziennego, ani żadnego innego.

Wczesny „sezon“ letnisk.

Nigdy jeszcze tak wczesnie nie rozpoczął się dla mieszkańców m. Warszawy „sezon“ letnisk, jak w roku bieżącym.

Pomimo utrudnionej komunikacji, już masa ludzi opuszcza miasto, wyjeżdżając na „letniska“. Tłumaczy się to pragnieniem oszczędzenia sobie na wydatkach codziennych i perspektywą lepszego odżywiania się w małej miejscowości. To też wyjeżdżający szukają letnisk jaknajbardziej oddalonych od miasta.

Uczczenie zasług dra Męczkowskiego.

W dniu 3 kwietnia, o godz. 8 wiecz., w wielkiej sali w gmachu Tow. Hygienicznego, zgromadzili się niemal wszyscy przedstawiciele Sanitarnych Opiek Obywatelskich st. m. Warszawy i przedmieść, lekarze sanitarni, delegaci stowarzyszeń lekarskich, Koła medyków uniwersytetu warszawskiego, by uczcić zasługi ustępującego ze stanowiska przewodniczącego Sekcji Zdrowia Publicznego, dr. med. Wacława Męczkowskiego.

Dr. P. Rudzki odczytał i wręczył artystycznie wykonany na pergaminie adres.

Przemawiali następnie przedstawiciele rozmaitych korporacji i instytucji publicznych jak: komisji Obywatelskich Opiek Sanitarnych, Wydział lekarzy sanitarnych i inn. Po czym odpowiedział wszystkim w serdecznych słowach dr. Męczkowski, zmniejszając swoje zasługi i zaznaczając pracę i współudział wszystkich zebranych.

Pijaństwo.

Smutny objaw daje się zauważyć na ulicach Warszawy. Coraz więcej ludzi spotyka się pijanych. Kroniki Pogotowia Ratunkowego coraz częściej notują wezwania o pomoc do wypadków, spowodowanych pijaństwem. Niedawno temu trzy razy w ciągu jednego dnia Pogotowie musiało śpieszyć z ratunkiem ofiarom fatalnego nałogu i dwie z nich odwiozło do szpitali.

A zdawało się przez czas pewien, że ta straszna plaga zupełnie już znikła z ulic miasta.

Zebraństwo w Warszawie.

W biurze naczelnika milicji miejskiej dokonano obliczenia danych, jakie zebrano dnia pewnego, specjalnie wyznaczonego na spisanie wszystkich żebraków w Warszawie. Spis ten niedokładny i daleki od rzeczywistości.

Już na kilka dni przed jego dokonaniem piśma podały o nim wiadomość. Zebracy gazet nie czytują prawdopodobnie, ale wieść rozeszła się między nimi lotem błyskawicy. I naraz liczba żebraków ulicznych zmalała. Co się z nimi zrobiło? Czy powynosili się za rogalki, czy poukrywali się w swych norach? Możliwe jedno i drugie. Została tylko garstka i tę spisano.

Bądź co bądź i te cyfry, jakkolwiek nie przedstawiające faktycznego stanu rzeczy, są niezmiernie ciekawe. Zebractwo — to to jedna z najdotkliwszych ran społecznych. Zdrowie ogółu wymaga troskliwego leczenia tej rany. A chcąc ją leczyć, poznać ją trzeba.

Według dorywczego tedy obliczenia, ogólna liczba żebraków w Warszawie wynosi 1,809 osób, w tem katolików 1,383, żydów 387, reszta innych wyznań. W ogólnej liczbie figuruje mężczyzn-żebraków 766, kobiet 977 i dzieci 66. Ta ostatnia cyfra najlepszym jest dowodem niedokładności cyfr zebranych, tembardziej, że do kategorii „dzieci“ wliczono też wyrostków do 18-go roku życia. Wystarcza przejść się pobieżnie po ulicach Warszawy, aby przekonać się, że liczba dzieci i wyrostków żebrzących jest znacznie wyższa od wskazanej przez ostatnią statystykę.

Wszystkich spisanych podzielono na zdolnych i niezdolnych do pracy. Za niezdolnych uznano 575 mężczyzn, 686 kobiet i 13 dzieci. Reszta w ogólnej liczbie 535 mężczyzn, kobiet i dzieci okazała się zdolną do pracy.

Tyle statystyka. Pomimo całej jej niedokładności, wykazuje ona, jak ogromną jest ta rana publiczna. Przeciętnie wypada jeden żebrak na 500 mieszkańców Warszawy. W rzeczywistości stosunek jest jeszcze gorszy.

A jednak trzeba wziąć pod uwagę, że nie wszyscy żebracy wyciągają na ulicach dłoń po jałmużnę. Pewną ich część przyszanina Towarzystwo Dobroczynności w swych przytułkach dla starców i kalek. Towarzystwo Przeciwwęzbracze również rozwija w tym kierunku działalność, choć nie w takich rozmiarach, jakichby odeń oczekiwać można. Prócz tego istnieje pokaźna liczba instytucji mniejszych, fundowanych przez osoby poszczególne, lub przez grona ludzi, którym widok nędzy ciężkim leży na sercu brzemieniem.

Wszystkiego tego jednak za mało. Przeważającym zaś organizacją, mającą na celu niesienie pomocy prawdziwej nędzy, a więc i zwalczanie żebractwa, zarówno u podstaw swych, jak i w praktyce wykonawczej jest wadliwa. Z tego też powodu Warszawa zawsze odznaczała się wśród innych wielkich miast niebywale wielką ilością żebraków.

W znacznej części wina to złej administracji kraju i miasta. Gdy w tym zakresie nastąpi od tak dawna upragniona zmiana, to i sprawa tej dotkliwej plagi wejdzie niewątpliwie na właściwsze, niż dotychczas, tory.

Obchód ku czci Kilińskiego.

Zorganizowany przez pewną grupę szweców obchód, ku czci Jana Kilińskiego, odbył się wczoraj bardzo uroczyste. Msza żałobna za duszę bohatera odprawiona została w rzeźnię oświetlonym kościele, wobec licznie zebranej publiczności. Podniosło kazanie wypowiedział ks. Wesołowski. Po nabożeństwie zebrani udali się pod dom, w którym niegdyś mieszkał Kiliński, gdzie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej z odpowiednim napisem. Ceremonii odsłonięcia dokonali Ed. hr. Krasieński i starszy zgromadzenia szweców, p. Jan Kamiński. W uroczystości wzięły udział związki rzemieślnicze, przedstawiciele stowarzyszeń i prasy, jak również licznie zebrana publiczność.

Porucznik Piotr.

Fantazja.

Było ich wszystkich siedemnaście. Weszli miarowym krokiem, przeżę się zasalutowali i stanęli, stygnąc w oczekiwaniu. Na kolumnie każdego połykiwały oficerskie gwiazdki. Byli rozrośnięci, pleczyści, spokojni — ogorzale, hartowne dzieci morza. Jako ich morze wydało na świat, pieszcząc wilgotnym piaskiem wybrzeża i bawiąc różowemi muszelkami — tak ich pchnęło teraz w twarde ramiona obowiązków, zieloną falą placząc i tęskniąc po nich mgławicą nocną.

Więc czekali...

Generał podniósł głowę i poprawił się w fotelu. Czarne ogromne oczy wpiły się w szarą linię mundurów i rozszerzone szukały odruchów niespokojnych. Oczy zlagodniały — bo serca były spokojnie...

Gdzieś z nieokreślonej dali wybił się ośzalały, potępieńczy ryk armat i eichutki kaszel karabinów maszynowych. Blżej wyla ponuro winda, przewożąca z podziemnych piekter fortu stopy bomb, szrauneli, pocisków i żywności...

Generał sępią ręką zapiął machinalnie guzik kołnierza:

— Czy wszyscy?

— Tak jest, generale...
— ...Ci, których kazałem przywołać?
— Tak jest, generale...

I znów zapadła wyczekująca cisza. Tylko pod mundurami, w młodych, barczystych piersiach stawało się coraz gwarniej i gwarniej. Spokojnie bijące serca poczęły uderzać coraz szybszym tempem, szukały odpowiedzi w zapytaniu innych, uspakajały się innych serce niepokojem, kołatały coraz szybciej... Oczy tylko pozostały nieruchome i siedemnaście ich par zawisło na ustach zawiętej, szczupłej postaci, zaciśniętych, zimnych napozór i bladych.

I padły ciche, świszczące słowa przeszywające, piekące nawskroś:

— Za pół godziny opuszczamy twierdzę!

Nikt się nie zdziwił. Niema najcichszego pytanki... Ani pytającego ruchu głowy, czy ręki zastygłej w półgłosie zdumienia. Nic. Tylko oczy w orbitach stanęły, a kołatanie w piersiach zamilkło. Bo to jeszcze nie były ostatnie słowa — tak czuł każdy. Więc nikt się nie zdziwił.

Więc czekali...

Generał wstał od biurka. Odsunął fotel, postąpił kilka kroków i stanął oko w oko z oczekiwaniem, które wycięło na twarze. Więc wpatrzył się, porównywał, określał w duchu, ważył coś wielkiego widać, bo lewy kącik ust poczęł biegać rwany nerwowym odruchem. Zamknął prędko oczy i rzucił ostro:

— Kto wysadzi fort w powietrze?

Otworzył szeroko powieki i spadł na nich spojzeniem jak jastrząb. Starca pierś podała się naprzód, oczekując odpowiedzi, która paść winna była natychmiast, jak strzał po strzale, grom po gromie, obelga po obeldze...

Ale odpowiedzi nie było...

Między wyszłą, dygocącą niepokojem pierśią, a nimi, wysokim murem wyrosło nagłe i rozdzieliło ich — morze.

Starzec go nie widział. Oni widzieli do brzo, och jak dobrze...

I w siedemnaście głowach zażętni myśl błyskawiczna i zgaśnie natychmiast:

— Jeśli otworzę usta — na śmierć się wnet skażę. A jeśli będę trupem — och morze!...

I usłyszeli głuchy poszum fali i tę samą modlitwę, którą każdy z nich rzucił głębią serca wezbranego, gdy leżąc na piasku wybrzeżnym patrzyli w białe piany wyginające się żebrato nad wodą:

„...Pragnę umierać wpatrzony w srebrzyste pasmo gwiazd, głaskany chłodną twoją dłonią — o, morze...“

„...Pragnę umierać jak gniazdo w tobie dzień, a rozczernia się noc — o, morze...“

„...Pragnę w godzinę śmierci zrozumieć

baśń, którą szepcesz mojej wyobraźni przez życie całe, kolebiąc wolnem wiosłem mojem — o, morze...“

I hart ich zniknął zupełnie. Poczuli na sobie miękka, chłodna, pieszczotliwie obejmująca dłoń morza. Ujrzeni sennie przelewające się zmarszczki toni zielonawej, czarniawej...

Więc odpowiedzi nie było...

Zwolna, podana naprzód pierś starego generała, poczęła się wyprostowywać. Na ustach wykwił leciutki uśmiešek. W oczach zamigotał zły błysk pogardy i rozpałał się coraz ostrzej, coraz wyraziściej. W wążkim, zady-mionym gabinecie zapanowała ta straszna cisza, która poprzedza agonię człowieka, lub narodziny czegoś co ma być zaparciem się siebie lub jakąś niezrozumiałą wielką ofiarą. Generał czekał jednak jeszcze, oddychając rozgłosnie. A wtedy oderwał się od szeregu mały, błądzący chłopak, dziwnie odbijający się błądząco swoją od brązowych, spiekłych twarzy dzieci morza. Był przygarbiony, niezgrabny, wepchnięty jakby w mundur porucznikowski. Miarowym, zmęczonym krokiem podszedł dwz kroki do generała, podniósł nań duże modre żrenice i rzekł z prostotą cichym głosem:

— Ja, generale...

Był to porucznik Piotr, mieszkaniec miasta Haarlem.

Generał nic nie odpowiedział. Tylko pogardliwe błyski zagasty w oczach, a została

Z Doliny Szwajcarskiej.

Zarząd teatrów warszawskich wynajął od Tow. Przedstawienia sale Doliny Szwajcarskiej na przedstawienia teatralne i koncerty. Umożliwiająca została na sezon letni od dn. 3-go kwietnia do dnia 1 października r. b.

Monopol na koninę.

Zarząd miasta otrzymał od władz niemieckich zawiadomienie, iż monopol na koninę nie może być obecnie wprowadzony. Natomiast zostanie utrzymany w mocy zakaz zabijania koni roboczych i przestrzegany będzie jak najsurowiej.

Ambulatorye na przedmieściach.

Zarząd miasta przejął 6 ambulatoryów, znajdujących się na przedmieściach. Lekarze pobierać będą odtąd po 1 rb. 50 kop. za godzinę, pozostali zaś personel po 20 kop., oprócz mieszkania.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen“ Bizeta, jutro wznowienie opery Rubinsteina „Demon“. Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Panna Ziuta moja żona“ Gavaulta. Teatr Polski. Dziś „Kordyan“ Słowackiego, jutro „Wojewódzkie podlaski“ T. Jaroszyńskiego, w piątek po cenach znizowanych „Car Paweł I“. Teatr Mały. Dziś i jutro „Zalotna“ Caillaveta i de Fleursa. Teatr Letni. Dziś i jutro „Panna sklepowa“. Teatr Nowości. Dziś „Polska krew“. Teatr Praski. Dziś i jutro „Gwiazda Syberyi“. Z Filharmonii. Dziś odbędzie się nadzwyczajny koncert symfoniczny z udziałem prof. Willy Backhausa. Znakomity pianista odtworzy olbrzymi program od koncertu Brahmsa począwszy, a kończąc na dziełach Chopina, Schumanna i Liszta. Dyryguje koncertem W. Kenig. Bronisław Huberman pożegna Warszawę jutro koncertem Czajkowskiego. Poza to program zapowiada Mozarta Adagio i La clochette Paganiniego.

Wzrycie z kurantem.

Było mi, jakgdybym nagle usłyszał stary od lat tysiąca nienakręcany zegar, który nagle zaczął bić i wygrać dawne, już prawie zapomniane kuranty. W jednym z ostatnich numerów „Nowej Gazety“ przeczytałem ni mniej ni więcej tylko takie przepyszne zdania i to w „poważnym sprawozdaniu literackim: „Może właśnie wśród tego pokolenia, które wejdzie w przyszłe, powojenne życie Polski, zrodzi się nareszcie gruntowna potrzeba rewizji wszystkich naszych obowiązujących kanonów krytycznych, całej naszej publicystyki patriotycznej, stosowanej z uporem do dzieł sztuki. Może czyn obywatelski nie będzie im przeszkadzał tak, jak poprzednim pokoleniom porządkowym w bezinteresownej służbie sztuce“. Skądciż znam te kuranty. Jako najświeższą nowość przywieziono je ongi na podzioba-nych płytach gramofonowych z Paryża. Ach, to p. J. L.!

Nic się więc nie zmieniło! Tyle wody i tyle krwi upłynęło. Tyle bałwanów poprzewalały morza północy i południa. U nas tyle organów poprzerałoby na gwałt swe nagłówki i t. zw. orientacje. Przemalowano nawet szłydy na Krochmalnej i na Zapiecku. A jednak gdzieś po zapieckach przechowali się dawni ludzie i dawne zegary.

Uciszyła się na chwilę burza, zjawiała się jedna księżka i druga, więc stara gwardya ujmuje znów w dłonie swe pióra i dalej wy- się serdeczne rozrzewnienie. Kiwnął lekko głową, na znak, że się zgadza, nerwowym ruchem poprawił pas skórzany z wiszącym przy nim rewolwerem, włożył na głowę szeroką czapkę ze złotym lampasem i skierował się ku wyjściu. W progu zatrzymał się i rzucił ku ofiarom suchym tonem: — Panowie na stanowiska! Poruczniku Piotrze, proszę za mną! Z szeregu poczęło się nieśmiało wysuwać kilka rąk w nieśmiałym a serdecznym odruchu pożegnania. Generał zauważył, to i dorzucił prędko: — Bez pożegnań... Nie czas na to! Zre- szta — porucznik wrócił. Podniósł brwi do góry i z naciskiem po- wtórzył: — Wrócił! I wyszedł. A za nim podążył swym cichym zmęczonym krokiem porucznik Piotr. Winda zwiozła ich na najniższe podziem- ne piętro fortu. Generał zagłębił się w otwór wąskiego korytarza, pustego i dusznego. Kro- ki jego dudniały głucho na betonie. Za nim postępował porucznik, świecąc latarenką e- lektryczną. Szli tak kilka minut. Nagle gene- rał zatrzymał się, odebrał z rąk porucznika latarnię i począł gorączkowo oświetlać ścia- nę na wysokości twarzy człowieka. I drgnął. — Tu, wyszeptał, spójrz pań... Porucznik spojrział. Do ściany przymoco- wane było wypukłe szkiełko o średnicy dwu

wodzie swe stare kuranty. Ci ludzie niczego się nie nauczyli, ani nie douczyli.

Panu J. L. naprzykład snią się wciąż jesz- cze malowane podwoje czystego Parnasu. Z lekkim sercem żegna się on z tem wszyst- kiem, co naszej wczorajszej literaturze dawało szcisty szyszak rycerski i archangielskie skrzy- dła, które osłaniała ona przed ostrymi pod- muchami północy najświętsze znicze naszego istnienia narodowego. Wszak dla p. J. L. oddawna już fałszerzem sztuki był każdy kto wprowadzał do niej obce jej elementy (skan- dał, patriotyzm, politykę). Dalibóg cytuję do- słownie.

Więc czegoż się pan J. L. spodziewa od tych nowych powojennych pokoleń? Ze nie będą one wydawały takich fałszerzów sztuki, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Ujejski, Konopnicka, to oni wszyscy fałszowali sztukę tym partyotyzmem?

Ale temu nowemu pokoleniu, któremu zdaniem p. J. L. czyn obywatelski nie będzie przeszkadzał w bezinteresownej służbie sztuce, czasy przedwojenne przekażą ku nauce i inne przykłady. Ot choćby pana J. L., które- mu również chyba żadne czyny obywatelskie nie przeszkadzały w służbie sztuce, a jednak nie miała ona z niego wielkiej pociechy ani pożytku.

Et faites votre choix, Messieurs!

Światła i cienie.

(Na tle przeglądu prasy).

W numerze onegdajszym naszego pi- sma zamieściliśmy protest „przedstawicieli licznych zrzeszeń społecznych i organów opinii publicznej“, przeciwko działalności p. Romana Dmowskiego, który, objeżdżając stolice państw koalicyjnych, usurpuje sobie prawo reprezentowania tam polskich dążeń i aspiracji narodowych. Protest ten opa- trzyły dwa pisma, mianowicie „Kurier Warszawski“ i „Goniec“, komentarzami, z którymi warto się zapoznać choćby ze względu na ich — kontrastowość.

A więc „Kurier Warszawski“ — Nieszczęśliwy ten weteran w służbie wszelkiej dezorientacji, zarówno polity- cznej, jak społecznej, straciwszy ostateczną nadzieję w „powrót Taty“ ze Wschodu, za- częł się powoli, jak to zaznaczyliśmy przy innej okazji, przesiadać na inny stołek orientacyjny, zwracając nieśmiało swoje o- blicze ku sojuszwowi z państwami cen- tralnymi. Ale i w tej pozycji czuł się nie- dobrze. Uwierały go — wspomnienia, myśl tęskna nasuwała mu obrazy przeszłości, w której spekulacja na naiwności ludzkiej dawała mu złote żniwo zysków i tytuł do „poważnego“ organu opinii publicznej.

Więc pocił się biedny „Kurier“ nad wynalezieniem jakiegoś wygodniejszego stołka.

Aż naraz przyszło wybawienie. Pro- test przeciwko Dmowskiemu. „Kurier“ w lot pochwyił sposobność i wraz z Dmow- skim wywinął koziołka „niepodległościow- ego“.

„Protest przeciwko robocie p. Dmow- skiego nie może być politycznie uzasadnio- ny przynajmniej dopóty, dopóki nie wiemy, co i jak b. poseł warszawski zagranicą przedsięwzię. Tymczasem tak jest w isto- cie, że skazani tu jesteśmy albo na ułanko- we z drugich czy trzecich rąk otrzymywane, i to bardzo spóźnione wiadomości, albo też wręcz na domysły. Żadne szczegółowsze sprawozdanie do Warszawy nie nadeszło“.

centymetrów. Pod niem czerniał maleńki gu- ziczek wielkości ziarnka grochu. Generał wy- jął z kieszeni mikroskopijny młoteczek, de- likatnie stukł szkło, ujął zegarek i zwrócił się do porucznika.

— Jest teraz, rzekł, — pięć minut po czwartej. Po upływie dwudziestu minut usły- szysz pan dźwięk dzwonka. To sygnał. Wtedy natychmiast trzeba nacisnąć guziczek i... i...

Zjął czapkę i otarł chustką pot, który wystąpił mu na czoło.

— I... to wszystko co miałem panu do powiedzenia...

Nie odchodził jednak, patrząc uparcie w twarz porucznika. Ten, spokojnie wyjął ze- garek, spojrział nań, ustawił latarnię tak, aby światło padało wprost na guzik; potem wy- prostował się i spojrział na generała.

— Gotowe, generale... — powiedział.

Generał przygryzł wargi. Chciał coś mó- wić, o coś zapytać, chciał widać powiedzieć młodemu chłopcu coś serdecznego, dobrego — nie mógł jednak. Jakiś skurcz irytujący chwy- cił go za gardło i nie pozwolił mu mówić. Wściekłym ruchem szarpnął mundur i wyrzu- cił z siebie brutalnie:

- Listy? — Nie mam nikogo generale. — Jakie... życzenia? — Niemam żadnych... — Więć... Generał... wiarowym, sztywnym krokiem

Ponieważ zaś „żadne szczegółowsze sprawozdanie do Warszawy nie nadeszło“, więc dlatego „Kurier“ wymija o kilka wierszy dalej i pisze:

„Dotychczas rzeczy się tak przedstawiają, że według nadeszłych ze Szwajcaryi wiadomości, pan Dmowski przyszedł do wniosku, iż nie autonomia pod berłem cesarza rosyj- skiego, lecz niepodległość Polski stanowić powinna cel zabiegów i dążeń polskich. Aby osiągnięcie celu tego narodowi ułatwić, pan D. zamierza szukać sprzymierzeńców na Zachodzie.“

Więc jednakże ze Szwajcaryi nadeszły wiadomości o niepodległościowych tenden- cyach p. Dmowskiego. „Kurier“, jak to mówią goni „w piątkę“. Ale nie o to idzie. Główna rzecz metamorfozy Dmowskiego, przemycić swoją własną transformację i z organu moskalofilskiego przedzierzgnąć się w organ niepodległościowy.

„Goniec“ poświęca osobie p. Dmow- skiego sporo miejsca.

„Warszawa wysunęła na plan pierwszy Dmowskiego wówczas, gdy wiedziano, że jest reprezentantem Ligi Narodowej, że jest niepodległościowcem, gotowym do walki z Rosją. Lecz potem, gdy Dmowski zaczął uprawiać panslawizm i moskalofilstwo, o- beszła się z nim odpowiednio, dając mu kil- kakrotnie nauczkę. Raz, gdy usiłował znieść bojkot szkół rosyjskich, został spoliczkowa- ny na placu przed cukiernią Lardellego, potem wybijano kilkakrotnie szyby w re- dakeyi, którą kierował, na znak pogardy dla uprawianych przez niego afer politycz- nych. Warszawa wystąpieniami swemi zmu- siła tego „Szuta gorochowego“, jak go na- zwał hr. Witte — do zrzeczenia się manda- tu poselskiego. Ostatnio zaś, gdy czynicznie sięgnął znowuż po mandat warszawski, po- łożono go we własnym okręgu wyborczym, tak że nawet nie został wyborcą.“

Ukarala więc Warszawa Dmowskiego bardzo boleśnie za jego moskalofilstwo i wogóle za wyuzdanie polityczne. Protesto- wała, jak widzimy z tego krótkiego przed- stawienia, bardzo dobitnie.

Dla charakterystyki Dmowskiego i jego attaches przypominamy fakt, o którym pi- saliliśmy kilkakrotnie dawniej. Jak wiado- mo, istniał w Rapperswilu tak zw. skarb narodowy, założony przez s. p. pułkownika Miłkowskiego, mający na celu gromadzenie pieniędzy na walkę zbrojną przeciwko Ro- syi. Ciulano go groszowymi składkami rzem- ieslników, wieśniaków i inteligencji. Część procentów z tego funduszu szła do Li- gi Narodowej na uświadomienie narodowe i polityczne ludu polskiego w kierunku nie- podległości i konieczności walki z Rosją.

Otóż ten ideowy do pewnego stopnia, jako symbol, święty, skarb, narodowy, po- stanowiła endecya z Dmowskim na czele rozgrażyć. Korzystając, że na czele skarbu stali ludzie, słabo orientujący się w tem, co się działo w Królestwie, a przedewszyst- kiem starzy, przedstawiali delegaci Ligi reprezentantom skarbu różne swe prace, rzekomo niepodległościowe i w ten sposób wyłudzały pieniądze. Wobec tego, że ende- cya była już wówczas nawskroś panslawi- styczną i moskalofilską, nie miała do tych pieniędzy najmniejszego prawa moralnego. Mówiąc w sposób prosty, okradala skarb. tem gorzej, że przy pomocy klucza, zrobio- nego z łatwości uczciwych starców“.

Kończy „Goniec“ w ten sposób:

Zdaje się, tej ilustracji wystarczy, żeby przekonać, iż protest przeciwko osobie Dmowskiego, którego Warszawa uznawała

pedszedł do porucznika i wyciągnął doń rękę. Chłopiec ujął ją nieśmiało, patrząc łagodnie w rozszerzone źrenice starca. I z piersi gene- rała wydobył się głos głuchy, drewniany, au- tomatyczny:

— Żegnam pana. Poruczniku Piotrze, do- brze pan spełniłeś swój obowiązek.

A po chwili miarowe kroki wsiąkły i roz- topiły się w dusznej ciszy korytarza podziem- nego.

Więc został sam.

Siadł na ziemi i patrzył uparcie w świe- cący czarny punkcik, ostro odbijający swą bar- wa od jaskrawo wybielonej ściany. A z ką- tów nieoświetlonych, z załomów muru, ze smugi światła i od niskiego stropu, wypełżył i powoli ku niemu poczęły podpełzać — One... Pierwsza stanęła przy nim Rezygnacya. Ręce mu położyła na ramiona i szklisto spoj- rzała na niego. A jemu powieki opadły i o- garnęło go zobojętnienie i martwość śmierci równa.

Ale oto z zmroku podkradł się sirach. Ten zwykły mały, człowieczy strach, lepkie- mi palcami objął mu szyję i cicho prędko szeptał mu do ucha. Więć porucznik zerwał się, stanął i rozszerzonymi oczyma na ścianę patrząc dygotał cały i dusza rwał mu się do ucieczki poczęła. Lecz znowu opadł na ziemię bo roześmiała się od światła latarenki wycho- dząca Ironia. I poczęła chichotać a dogady-

za Karyerowicza i oszusta politycznego, nie- przebiegającego w żadnych środkach, za gracza, który w niepomamowanej żądy wy- noszenia swej mizernej, pod względem mo- ralnym i politycznym osoby, nie dbał ani o honor, ani o dobro narodu, że protest, po- wtarzamy, przeciwko tak niepospolicie nę- dznej postaci, za dużo jej sprawia zaszczy- tu i honoru.

Słuszne uwagi. „Gazeta Poranna“ (2 grosze) napewno ich nie przedrukuje.

Sprawy polskie. Ameryka dla Polski.

Sprawa przepuszczenia przez blokadę an- gielską środków żywności dla Królestwa znaj- duje się jeszcze ciągle w tem samym stadium niepewności. Usilne zabiegi Polaków amery- kańskich, przedsiębrane u ambasadorów i rzą- dów mocarstw wojujących, nie odniosły jeszcze skutku. Obecnie mamy do zanotowania nowy krok w tej sprawie, podjęty tym razem z Iona senatu Stanów Zjednoczonych.

Na posiedzeniu d. 3 marca postawił se- nator Gilbert M. Hitchcock z Nebraski, wnio- sek, aby prezydent wpłynął na rządy Anglii i Niemiec w kierunku zgody na dowóz i roz- dział między ludność polską zapasów dowo- żonych ze Stanów Zjednoczonych. Zarazem za- żądał w tym wniosku, aby senat uchwalił dwa miliony dolarów na ratowanie Polski i by rząd pozwolił na użycie swych okrętów w celu przewozu żywności.

Wniosek odesłano do komisji. Senator Hitchcock oświadczył, że będzie czuwał nad tem, aby wzięto jak najrychlej pod obrady i przedstawiono pełnej Izbie. W uzasadnieniu projektu użył p. Hitchcock wyrażenia, że „po- moc jest konieczną dla ludności w Polsce, do- prowadzonej spustoszeniem wojennem do niebezpieczeństwa śmierci głodowej“.

Do senatora Hitchcocka wysłały adres- dziękczynny polskie organizacje w Ameryce, a mianowicie: Polski Centralny Komitet Ra- tunkowy, Polski Związek Narodowy, Zjedno- czenie Polsko-Katolickie, Związek Kobiet Pol- skich, Związek Sokołów, Polska Rada Naro- dowa, Unia Polska, Zjednoczenie Polskie i in.

Więści z Rosyi.

Sprawy warszawskiej izby sądowej.

„Russkija Wiedomosti“ komunikują, że ewakuowana do Moskwy warszawska izba są- dowa, przystąpiła do likwidacji swoich spraw karnych, przekazując moskiewskiej izbie sądo- wej jedynie sprawy polityczne, których oskar- żeni znajdują się pod kluczem.

Aresztowanie Bispinga.

Gazety rosyjskie piszą, że na mocy rozpo- rządzenia rosyjskiego ministra sprawiedliwo- ści, niespodzianie zaarrestowany został we własnym mieszkaniu przy ul. Gabinetowej 20. w Petersburgu, zamieszkały tam od dłuższego czasu oskarżony o zabójstwo księcia Druckie- go-Lubeckiego Jan Bisping, a sprawa jego w drugiej instancyi wyznaczona została w mo- skiewskiej izbie sądowej na 26 maja r. b.

Aresztowanie Bispinga, i to tak niespo- dzianie, wywołało sensację zarówno w Peters-

wał, ciskać weń splotami słów zjadliwych, aż zmęczona znowu ukryła się w świetle.

Porucznik spojrział na zegarek. Brakowa- ło jeszcze pięciu minut. Machinalnym bezwid- nym wprost ruchem wyjął papierosa, zapalił, zaciągnął się namiętnie, a potem rozdeptał nagle nogą. Nic nie czuł, nie bał się niczego, nie myślał o niczem bo stanęła przy nim Mar- wota. Wodził z wolna palcem po blizszej cholewie buta i czekał, tak jak się czeka na najobojętniejsze zjawisko, które przyjsć musi, a potem zginie na zawsze. Brakowało jeszcze dwóch minut.

Nagle buchnęło jakieś oslepiające światło. Rozlała się po powietrzu woń dziwna, nieo- kreślona: jakgdyby lęk pełnych kwiatów roz- sypał się nagle pod nogami młodego chłopca. W dusznej ciszy przestrzemi korytarza roze- śmiały się światła, zapachy, poszept, złotym metalicznym śmiechem, a od niskiego stropu padać jąły wielkie gorące łyzy...

To przyszło najokrutniejsze — Wspom- nienie...

Porucznik zawył okropnym płaczem i jed- nym skokiem był przy guziczku... Zamknął oczy, i czekał, czekał — cały stał się oczekiwa- niem.

I stało się: Cichutki, metaliczny dźwięk dzwonka. Dziwnie kojący, łagodny, radosny prawie... Bez wahania nacisnął guzik... ..ik

burgu, jak i w Moskwie, ponieważ krąży pogłoski, że areszt ten stoi w ścisłym związku z pewnymi odkryciami w ministerium wojny.

Manifest rosyjskich socjalistów.

Rosyjska socjalna demokracja rozrzuciła po całej Rosji manifest z oświadczeniem, że rząd celowo dąży do sprowadzenia klęsk wojennych, gdyż przez to ułatwia przekupstwa, oszustwa i rabunek pieniędzy państwowych. Ale największą zbrodnią caryzmu — głosi manifest — jest, że przez swą politykę zaborcą pchnął Rosję do wojny i on też jest głównym winowajcą wojny światowej. Rosja bez swych pobitych wojsk, bez oficerów, bez twierdz, bez armat, bez amunicji, bez pieniędzy, przy zupełnym wyniszczeniu dobrobytu kraju, nie jest w stanie pobić wojsk niemieckich i austriackich. Nije jest także w możności prowadzenia wojny tak długo, aż Niemcy i Austria postawią mniej twarde warunki pokoju. Kwiat armii rosyjskiej jest albo w niewoli, albo spoczywa na pobojowiskach. Nie wątpi Rosja ma jeszcze wielkie zapasy ludzi, ale kłamie ten, kto twierdzi, że z tych mas można w 4 tygodniach zrobić użytecznych żołnierzy. W Europie udało się to przedziej, gdyż tam każdy chodził do szkoły, ale nie w Rosji, gdzie liczba analfabetów jest tak wielka. Nie wiercie także w mobilizację rosyjskiego przemysłu. Mamy za mało uzdolnionych robotników, aby wyrobić dostateczną ilość karabinów maszynowych, armat i amunicji.

Manifest kończy się słowami: „Burżuazja nie uratuje Rosji. Jedynym jej ratunkiem jest rewolucja, a ten dzień porachunku z caryzmem nie jest już daleki“.

Chociaż rząd poczynił wszystko co możliwe, aby zapobiedz rozszerzaniu tego manifestu, rozchodzi się on w tysiącach egzemplarzy.

Ze świata.

Prymas Belgii.

Kardynał Mercier udzielił odpowiedzi na znany list general-gubernatora Belgii, Bissinga, mieszczący zakaz występowania X. Merciera w sprawach politycznych. Tekstu nie przytaczają pisma niemieckie, stwierdzają jedynie, iż kardynał oświadcza, że pisząc listy pasterskie wykonywuje swe prawo, nie podlega zaś ludności belgijskiej przeciw władzom okupacyjnym.

Sprawa opiera się już, jak donoszą dzienniki, o Watykan, chociaż organ Kuryi „Osservatore Romano“ nie zabrał dotychczas głosu, ograniczając się do podania depeszy o liście generala Bissinga z komentarzem następującym: „Nie posiadamy niezbędnych wiadomości o faktach jakie zasły, więc nie możemy wypowiedzieć się o tych ważnych dokumentach. Dla tego czynimy zastrzeżenia i zalecamy czytelnikom, aby nie uprzedzali wyroku w tej sprawie“. Z wczorajszych rannych telegramów dowiedzieliśmy się znów, że między rządem belgijskim, znajdującym się, jak wiadomo, w Hawrze, a między Watykanem mają toczyć się rokowania, aby siedzięb kardynała Merciera przeniesić z Malines do Hawru. Pośrednio zapowiadały to pisma niemieckie, twierdząc, że najłatwiej załatwi się kwestję przenosząc kardynała Merciera na „inne, nie tak ekspozowane stanowisko“. Wyczekiwać oczywiście należy, czy odnośne doniesienia się potwierdzą.

W całym zatargu gra najważniejszą rolę wysoka godność kościelna prymasa Belgii. Jako purpurat nie jest kardynał Mercier zwykłym poddanym belgijskim lecz księciem Stolicy św. z prawami „księcia krwi królewskiej“. Ta też okoliczność musi wpływać na stanowisko władz niemieckich wobec kardynała, który z mocy tych praw ma zupełną swobodę ruchu w obrębie całego okręgu okupacyjnego, wolność jazdy do Rzymu i t. d.

OBWIESZCZENIE.

Do wzniesienia, przeniesienia, przebudowania i znacznej zmiany takich publicznych i prywatnych zakładów, które służą dla pieczy nad chorymi, cierpiącymi, ulomnymi i sierotami potrzeba mojego zezwolenia.

Zakładami tego rodzaju są:

Zakłady lecznicze, położnicze, lecznice ludowe, sanatoria, zakłady wodolecznicze, dla obłąkanych, idiotów, epileptyków i nerwowo-chorych, dla ociemniałych i głuchoniemych, schroniska dla pijaków, instytuty leczniczo-gimnastyczne i ortopedyczne, strażnice sanitarne i ratunkowe, ambulatory, przytuliska dla niemowląt, starców, ochronki i domy sierot.

W celu urzędowo-medycznego zbadania do próśb o zezwolenie dołożyć trzeba plan sytuacyjny, oraz potrzebne rysunki i relacje objaśniające.

Wszelkie dotąd istniejące zakłady tego rodzaju muszą być do 15-go kwietnia 1916 r. zameldowane. Prezydum Policji, Oddział I, o ile to zameldowanie nie stosownie do mojego obwieszczenia z dnia 17-go lutego r. b. już nie nastąpiło.

Dział ekonomiczny.

Bankierzy i Banki.

Gdy przed laty kilkoma zaczęło się źle powodzić mniejszym bankierom francuskim w Paryżu i departamentach, wskutek konkurencji wielkich banków stolicy — wtedy złączyli się ci bankierzy w jeden związek finansowy, stworzywszy w ten sposób solidny bank z licznymi oddziałami na prowincji, rywalizujący we wszystkich kierunkach z bankami paryskimi i będący oparciem dla interesów stowarzyszonych bankierów. W Niemczech stan średnio-bankierski znika, zlewając się najczęściej z jakimś miejskim lub prowincjonalnym oddziałem wielkich banków; pozostają tylko bardzo wielkie firmy prywatne jak nap. Bleichroeder lub Mendelsohn, albo też pośrednicy giełdowi.

W Warszawie wielkie firmy bankowe prywatne znikają jedna po drugiej nap.: Leopold Kronenberg, S. G. Bloch, Sam. Ant. Fraenkel, Lesser Lovy, A. Rawicz et Comp., S. Portner, D. Maliniak, L. Goldstand, Epsteinow, Rajchman i Wolff i t. d. Inne firmy zamieniły się na banki akcyjne lub złączyły się z nimi nap. H. Wawelberg — Bank Zachodni, W-m Landau — Bank Handlowy, Szymon Neuman — Bank Kupiecki w Łodzi. Niewielu zostało bankierów obecnie w Warszawie, idą oni jednak samopas i beznadziejnie patrzą na ciemne jutro.

Zdawałoby się, że fach bankierstwa prywatnego niema już racji bytu, że stał się zbyt zbytecznym. Jednakże tak nie jest, brak tylko oporu w formie zrzeczenia, w którym by bankierzy polscy mogli porozumieć się. Chodzi tu nie tylko o uniezależnienie się firm bankierskich od finansowej przewagi banków, ale i o stworzenie nowych dróg dla bankierstwa, zagrożonego w swym bycie. Bankier prywatny dzieli obecnie los wszystkich prywatnych przedsiębiorstw, gdyż przewaga i siła skoncentrowanego kapitału usuwa go z gleby zarobku bankowego.

Coraz bardziej wzrastająca forma „stowarzyszenia się“ bądź w związku akcyjne, bądź współdzielcze jest najwybitniejszym zjawiskiem obecnego życia gospodarczego, szczególnie zaś tryumfuje ta forma w koncentracji kapitałów, dochodzącej do olbrzymich rozmiarów. Przez założenie Credit — Mobilier przez braci Pereier stworzono przeciw - wagę prywatnej bankierskiej firmie Rothschildów.

Jest faktem dostatecznie dowiedzionym, że solidne rzemiosło bankierskie w czasach nowoczesnych nawet najdzielniejszym nie daje nadziei dostania się do pierwszych szeregów potęgi finansowej, zajętej już przez wielkie banki lub wielkie majątki, z których część znaczna dochodów wzrasta do jeszcze większych kapitałów. Proces przemiany prywatnych firm bankierskich na banki będzie dalej postępował, nie może być mowy jednakże o całkowitem wyeliminowaniu prywatnego bankierstwa.

Dla średniego i małego solidnego interesu bankierskiego najważniejszą działalnością jest komisowe pośrednictwo w kupnie i sprzedaży papierów publicznych, oraz wszelkie czynności, odnoszące się do zarządzania, deponowania papierów i realizacji kuponów, do czego nie potrzeba wielkiego własnego kapitału. Klient wymaga od swego bankiera tylko fachowej rady w sprawach majątkowych i bankier powinien być wiernym i uczciwym doradcą swego klienta. Żaden z naszych dyrektorów bankowych nie jest bankierem, stojąc na nietykalnym biurokratycznym piedestale, czuje się wyższym od swego klienta i niedopuszcza do poufnej stopy przyjaźni. Właśnie w tem leży przyszłość bankierstwa, gdyż powinien rozwinąć się na podstawie stosunku handlowego pomiędzy

bankierem a klientem poziom przyjaźni i zaufania, a bankier następnie nabywa dokładnego poglądu na stosunki majątkowe swoich klientów i bez obawy może im udzielać kredytu, lub w kredycie pośredniczyć, przy stosunkowo małym ryzyku własnym.

Inaczej zapatrywali się na tę sprawę nasi bankierzy, którzy powierzone im papiery na przechowanie, lub dla otrzymania fałdów kuponowych zastawiali w bankach, którzy ciągnęli zyski, dyskontując niepewne weksle trzeciorzędne na wysoki procent i redyskontując je na niższy procent w bankach, lub wreszcie grając na giełdzie na rachunek własny za obce pieniądze i, zakładając rozmaite przedsiębiorstwa aktywne bez przyszłości.

To nie jest zadanie współczesnego bankiera, gdyż przez tę działalność stracił on właściwy kierunek swego zawodu: bankier w Anglii jest tylko pośrednikiem i doradcą swoich klientów, komisjonerem ich fabryk, żyrantem ich długów, słowem częścią składową koła rozpędowego ich interesów. Bankier angielski nie nadyma się, by sprostać bankowi wielkiemu, i uchodzić za finansistę i dlatego hołdując zasadzie: „właściwy człowiek na właściwym miejscu“, handel, przemysł i finanse angielskie doszły do wszechświatowego rozkwitu. U nas przy małym rozwoju systemu filialnego interesy finansowe bankierów mogłyby mieć szerszy nieco bankowy podkład, gdyby bankierzy umieli utrzymać się w swej roli. Jednakże banki decentralizują się coraz więcej, zakładając oddziały miejskie i prowincjonalne, a tem samem zastępują „finansowość“ bankiera, lecz nie mogą zastąpić jego przyjaźni rady, komisowego pośrednictwa i wnikięcia głębokiego w jądro interesów i potrzeb swoich klientów.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę, że wartoby rozgraniczyć sferę wpływów banków i bankierów. Wielkie towarzystwa akcyjne przemysłowe powinny być bezwzględnie obsługiwane przez wielkie banki i to z takim wyrachowaniem, by stosunek nie był rozdzieleny pomiędzy inne banki. Prywatny przedsiębiorca zaś, średni kupiec musi swe interesy powierzyć bankierowi, który będzie niejako finansowym kierownikiem interesów swoich małych klientów, a skoncentrowane u niego, mogą być potem razem oparte o kredyt uczciwego bankiera. Bankier prywatny z ograniczoną siłą materyalną nie może sam zadośćuczynić potrzebom kredytowym wielkich przedsiębiorstw akcyjnych, natomiast może być w stosunku do banków przedstawicielem pewnej grupy średnich przedsiębiorców rozmaitych gałęzi gospodarczych.

Bankier sam nie powinien być przedsiębiorcą w żadnym kierunku, nawet, jako udziałowiec, nie powinien grać na giełdzie, ani zajmować się grynderstwem, a wtedy stanie na wysokości swego zadania. Błędem jest zasadniczym, gdy bankier staje się członkiem zarządu jakiegoś banku, wtedy bowiem wyzyskuje wszystkie źródła kredytu na swoją korzyść i przy jakimkolwiek przesileniu ekonomicznym traci bank kolosalne sumy na najgłówniejszym swoim kliencie, któremu nieopatrznie powierzono zarząd banku. Ciekawymi były dane, z jakich kredytów, i, w jakich wysokościach, korzystają w naszych bankach członkowie zarządów — bankierzy, aczkolwiek kredyt ten jest wręcz przeciwny paragrafowi 27 obowiązującej ustawy kredytowej. Gorzej bywa jeszcze, gdy bankier korzysta z tajemnic handlowych wielkiego banku dla swoich celów osobistych, lub, gdy bawiąc się w założycielstwo, stara się „nowe“ akcje, lub obligacje w „swoim“ banku sfinansować. Są to stare prawdy, które zdyskredytowały stan bankierski nie tylko u nas, ale w Niemczech i we Francji. Tu bynajmniej nie chodzi o monopol i rywalizację wielkich banków, lecz o właściwe stanowisko bankierów.

Z ogólnego punktu ekonomicznego jest koniecznym utrzymanie solidnego i silnego polskiego bankierstwa, gdyż działać ono może zawsze odciągając od zbyt silnego skoncentrowania kapitałów w wielkich bankach.

W czasach ciężkich, jak obecne, gdy banki nie mają zaufania do gospodarczych jednostek kraju, solidny bankier, znający interesy swego klienta, stanowi ogniołazące i jest podporą w przesileniu. Nade wszystko zaś chodzi o urzeczywistnienie organizacji bankierskiej, o której mówiliśmy na wstępie, i teraz właśnie czas ku temu, by bankierstwo polskie zrzeczyło się dla zbliżających się zadań wielkich po wojnie. X.

Wykazy banku angielskiego.

Ostatni wykaz banku angielskiego z dnia 30 Marca podaje w porównaniu z tygodniem ubiegłym (powiększenie lub zmniejszenie) obraz następujący:

	30/III	28/III
Rezerwy ogólne	41,534,000	+ 0,018,000
Obieg banknotów	33,577,000	+ 0,673,000
Gotowizna	56,661,000	+ 0,891,000
Portfel wekslowy	88,350,000	- 1,924,000
Należn. osób prywat.	87,362,000	- 2,764,000
Należn. państwowe	57,064,000	+ 0,848,000
Rezerwy banknotów	40,591,000	- 0,092,000
Zabezpieczenia rząd.	32,839,000	- 82,839,000

Giełda berlińska.

Berlin, 4 kwietnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były dość ożywione i wykazywały pewną tendencję. Z pożyczek niemieckich najbardziej poszukiwaną okazała się znów 3% a trzymała się mocniej. Pociągały również renty rumuńskie i węgierskie. Pieniądz dzienny 4 1/2% i niżej. Dyskonto prywatne 4 3/4%.

Berlin, 4 Kwietnia. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	4/IV	plac.	žad.
Nowy-Jork	dolar.	5.47	- 5.49
Holandya	gulden.	239	- 239 1/2
Dania	koron	159 3/4	- 160 1/4
Szwecya	koron	159 3/4	- 160 1/4
Norwegia	koron	159 3/4	- 160 1/4
Szwajcarya	frank	107 1/2	- 107 3/4
Austro-Węgry	koron	68.95	- 69.05
Rumunia	lei	86 1/2	- 87 3/8
Bułgarya	lew	78 1/2	- 79 1/2

Kurs rubla.

Berlin, 4 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb. — 176,75 Mk. (co odpowiada rubli 56.58 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 4 Kwietnia

Papiery wartościowe:	Żądano	Oflarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	102,50	101,50	—
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	85,65	84,65	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	93,—	—	92,50
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	88,—	78,—	—
4% „	97,50	96,50	97,40, 97,10

Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawilowski

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKA i C. ZAWILOWSKI.

Nadesłane.

Jarskie produkty wytworni Srokowskiego. Najtańsze pożywienie na dzisiejsze ciężkie czasy. Szczegóły patrz drobne ogłoszenie za nr. 247.

Obowiązek wyjednania koncesji do uruchomienia prywatnych zakładów leczniczych, położniczych, dla obłąkanych, zgodnie z obwieszczeniem moim z dnia 16-go grudnia 1915 r. (Deutsche Loder Zeitung z dnia 17-go grudnia 1915 r.), niniejszego się nie tyczy.

Łódź, dnia 31-go marca 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji.
W zastępstwie
v. Bernewitz.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE
do regulaminu miejscowego z dnia 20 marca 1916 r., dotyczącego ubezpieczenia bydła.

Na mocy rozporządzenia pana Głównodowodzącego na Wschodzie z dnia 22-go marca 1915 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana General-gubernatora z dnia 8-go września 1915 r. (Dziennik rozporządzeń dla General-Gubernatorstwa Nr. 1 str. 1) dotyczącego policyjnej władzy powiatowych urzędów policyjnych dla obrębu Rosyjskiej Polski.

podlegającej niemieckiej administracji, wydają niniejszem następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Kto wbrew przepisom regulaminu miejscowego miasta Łodzi z dnia 20-go marca 1916 r., dotyczącego ubezpieczenia bydła, niezależnie od wypadków w § 7 tego regulaminu wymienionych, świnie bez ubezpieczenia takowych na zasadzie regulaminu i bez uiszczenia opłaty ubezpieczeniowej biec będzie lub zabijać każe, będzie, o ile podług innych karnych praw nie jest określona wyższa kara, grzywną do 5,000 rubli, lub więzieniem albo aresztem do 6-ciu miesięcy karany.

§ 2.

Jak winowajca tak i sprawca będą jednakowo karani, jak również ten, który przy niedozwolonym uboju pomocy udzielał będzie.

§ 3.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go kwietnia 1916 r.

Łódź, dnia 30 marca 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji
v. Bernewitz.

OBWIESZCZENIE.

Gospodarz Franciszek Pokora w Tonzewach został mianowany na sołtysa wsi Tonzewy, gminy Górki.

Łódź, dnia 1 kwietnia 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji
w zast.
von Zitzewitz.

OBWIESZCZENIE.

W uzupełnieniu obwieszczenia o ruchu osobowym z dnia 27 listopada 1915 r. ogłasza się, że wystawianie świadectw na podróz mieszkańcom powiatu Brzezińskiego, uskutecznią oddać także Rogowska komendantura miejscowa.

Łódź, dnia 31 marca 1916 r.

Gubernator wojenny:
Barth,
general-porucznik.

Sala Koncertowa, Dzielna 18. ♦ Łódzka Orkiestra Symfon.

W czwartek, d. 6 kwietnia 1916 r., o godz. 8 wieczorem

XXIV (abonamentowy) Koncert Symfoniczny

Dyrygent **Zdzisław Birnbaum** Warszawa, Solista **Zelska-Zeligson** Warszawa (śpiew)

W progr. m. i.: Brahms: Symfonia F-dur, Liszt: Mazepa, Poemat symfoniczny.

Bilety od 50 k do rb. 3.—. Łoże po rb. 3 i 10 są do nabycia w biurze koncertowym „Friedberg i Kotz”, Piotrkowska 90, zaś w dniu koncertu od g. 5 popoł. w kasie Sali Koncertowej.

276-1-1

SER duński i szwajcarski,

— oraz —

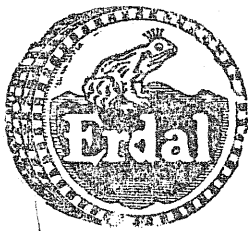
ryby solone „**KLIPFISZE**”

nadeszły do składu towarów kolonialnych cukierniczych, konserw, mydła itp.

Edmund Bogdański Łódź, Dzielna 30.

Sprzedaż tylko dla sklepów i kooperatyw

248-5-4



jest najdoskonalszą pastą do obuwia. Mydła toaletowe i do prania marek zagran., szczerki do szorowania. Żądać wszędzie.

Sprzedaż hurtowa **R. SEIDENART**, Sosnowice. Reprezentant na Łódź i okolice **J. KRYSZEK**, Piotrkowska 121.

258-3-1

WŁAŚCICIELE PIORUNOCHRONÓW

powinni przed wiosną dać je do zbadania. Piorunochrony źle uziemione lub uszkodzone narażają budowlę na pożar od piorunu. :: :: :: :: Specjalistów oraz odpowiednie aparaty poleca:

Tow. Akc. „**SIEMENS**”, Łódź, Piotrkowsk 16. ::

215-6-5

Maszyny do szycia

(najnowsze systemy, szybkożyjące)

kołowce,**Maszyny do pisania,**

maszyny do prania, magie, wyzmaczki.

Polskie katalogi! Dogodna opłata.

M. Lohmeyer

POZNAŃ, ul. Wiktorji 18 własny dom handlowy.

Zadajcie!
Kupujcie,
Spróbujcie,
a przekonacie się, że**HERBATA****A.M. Zejdlera**

z chińczykiem

jest najlepszą.

Dostać można we wszystkich kolonialnych sklepach. 270-5-1

**Kobiety, dziewczęta, robotnicy i parobcy**

poszukiwani są do gospodarstwa wiejskiego.

Urząd pracy, Łódź, Spacerowa 3.

279-1-1

LICYTACJA.

W czwartek, dnia 6-go kwietnia 1916 r. o godz. 11 przed poł. w składzie B. Kopicowskiego (Cegielniana Nr. 30) będzie sprzedane przez licytację 16 sztuk towaru. Lamich, wykonawca licytacyjny.

278-1-1

Pana Józefa Casiorowskiego

b. dzierżawcę Malinowic, pod Będzinem, zamieszkałego obecnie w pow. Łaskim, proszę o wskazanie dokładnego swego adresu w administracji „Godziny Polski”, Łódź, Piotrkowska 86. 260-3-3

Świtezianka**Mleczarnia****Kuchnia jarska**

Warszawa, Nowosenańska 8. Przypomina podczas „Wielkiego Postu” o obiadach i kolacjach jarskich zdrowych, taniach, smacznych.

Sprzedaż detaliczna:

śmietanka, śmietana, słodkie i kwaśne mleko, maślanka, ser, 125-0, twarog, jaja świeże i gotowane.

Pytanie !!!

Chcę w towarzystwie łódzkim żyć, Trzeba ubranym gustownie być, — a gdzież gustownie zamówić ubrania zgrabnie skrojone, trwałe i tanie?

Franciszka

KLINOWSKIEGO

Łódź, Piotrkowska 155.

253-3-3

Lekarz-Dentysta**S. GORDIN,**

Konstantynowska 13.

Przyjmuje od 10-11 i od 3-8.

Nasiona

rolne, drzew, warzywne i kwiatowe oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają składy

L. Jasieńskiego

(prowadzone od 1870 roku) w Łodzi, Andrzeja 10 i w Łęczycy, gub. kaliska.

Dział narzędzi zwiększony. Spis nasion podług cennika z 1914 r. Ceny bieżące. W Łodzi wyprzedają cebulek kwiatowych.

218-3-3

z udziałem **ELIZY COLAFRÈS**, tancerki w płomieniach.**Konsultant prawny****A. v. Gersdorf**

Łódź, Piotrkowska 84.

Prośby, porady prawne, Tłomaczenia.

186-6-2

Do kopalni soli potasowych w Kłipstedt (w Saksonii)

poszukuje się 272-3-2

robotników.

Urząd pracy, Łódź, Górny Rynek 3/4.

Dziś, dnia 5 kwietnia, o godz. 5 po południu, w sali przy ul. **Południowej 10**, odbędzie się**ogólne roczne zebranie członków stowarzyszenia „Malbisz Arumim”.**

Porządek dzienny: wybór członków zarządu i komisji rewizyjnej.

Przewóz mebli w wozach meblowych SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu do lub z

Galicyi i Bukowiny

jakoteż do okupowanych miejscowości

Królestwa Polskiego

włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencję w osiągnięciu zezwolenia na przewóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma

Goldlust i S-ka w Krakowie

jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa

w Szczarzewej (Graniczy)**w Nadbrzezniu (Sandomierz)**

stacja portowa Wisły. 119-1-1

Z korespondencją i zapytaniami uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczarzewej.

SPECYALISTA**Dr. S. LEWKOWICZ**

Konstantynowska 12.

choroby zewnętrzne i włosów

Przyjmuje:

Pawł 9-1, 6-8. | Panie 5-6. 230-12-3

Specjalista**Dr. L. PRYBULSKI**

ul. Południowa 2, róg Piotrkow.

Choroby zewnętrzne i włosów.

Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpeczących włosów).

Przyjmuje od 8-1 i od 4-9. Panie od 5-6 pp. 274-15-1

Kupię używaną

Kolejkę

1500-2000 mtr. toru, szerokość 650 mm

z całkowitym urządzeniem.

Oferty K. Drzewiński i S-ka

Łódź, Włodzawska Nr. 97. 257-3-3

Lekarz-Dentysta**S. Goldman**

długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadewicza.

Przyjmuje codziennie

ŁÓDŹ, MIŁSKA 11. 2-4-12-4

Ogłoszenia drobne:

Pierwsza Warszawska fabryka „produktów jarskich” Srokowskiego, Wilcza 62, sprzedaje rabatowo tuzinami torebek następujące artykuły:

ZUREK Mazowiecki (barszcz w proszku). Najtańszy pokarm śniadaniowy, o b i a d o w y. —**MAKA** prażona do obsypki wania kotletów, ryby, pieczeni rzymskiej. —**KASZA** strączkowa na zupę, na potrawę i do kapusty.**ZUPA** jarska (barszcz fasolowy).**MIĘSO** jarskie oryginalne, kotletowe na kotlety i pierogowe na pieczeni rzymską.

UWAGA: Unikając naśladowczych mięs roślinnych, kupujcie tylko oryginalne pierwsze w kraju mięso jarskie Srokowskiego, jedynie posiadające właściwą konsystencję i wagę. 247-10-9

Akuszerka

Marya Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 197 m. 8. 266-6-8

Restauracja do odstąpienia w powiatowym mieście. Wiadomość: Piotrkowska 259, m. 20. 295-1-1

Solidna, lat średnich osoba

poszukuje zarządu domem na wsi lub w mieście, może zaopiekować się dziećmi lub osobą chorą. Warszawa, Litewska 11 m. 21. 183-3-1

Kupię tanio encyklopedyę Orgelbranda. Oferty w administracji dzien. „Godzina Polski” pod „Encyklopedyą”. 122-3-1

Rower mało używany, marki B. S. A. sprzedam ul. Rzgowska № 2 m. 16, front. 265-1-1

Technik - Mechanik (ukończył specjalną szkołę, wieloletnia praktyka) pracował jako pom. Naczelnika w Depo kolejowym a w biurze technicznym, jako rysownik, w elekrowni — poszukuję posady. Ul. Nawrot 74 miesz. 21. Wojewódzki. 298-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Pawła Krzanowskiego. 278-3-2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Andrzeja Rutkowskiego. 271-3-2

Zaginął dowód nr. 6804 Oddziału 3-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasz. Mejer nr. 11. Zastrzeżenie zrobione. 226-3-3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Józefa Szewczyka. 263-1-1

„POD BLACHĄ”

Jedyna w Warszawie

:: Łaznia ::

o parze z kamienia!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych. 232-11-2

Łaznia świeżo, gruntownie odnowiona.

ul. Dobra Nr. 65.

Ceny zastosowane do dzisiejszych ciężkich czasów.